Nr. 243. We Lwowie Piątek dnia 2. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za „BLUSZCZ" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko od 1-go **każdego miesiąca.**

Oszczędności budżetowe.

Lwów 1. września.

W żywej jeszcze pamięci mamy przebieg ostatniego przesilenia ministerjalnego we Francji. W trzeciej republice nie jest wprawdzie kryzys gabinetowa rzeczą nadzwyczajną i żadne wielkie mocarstwo europejskie nie wytrzyma z pewnością pod tym względem z nią porównania, ale ostatnie przesilenie wyróżniało się tem od wszystkich poprzednich, że trwało nadzwyczaj długo, że sędziwy prezydent Grevy miał wiele kłopotu z wyszukaniem następcy dla Gobleta. Z tego bynajmniej nie wynika, aby Rzeczypospolitej brakowało kandydatów i aspirantów do tek ministerjalnych. Owszem pod tym względem panuje dostatek. Tylko, że przeważna część kandydatów we własnej tylko opinji czuje się powołaną do zajęcia foteli ministerjalnych. Garstka zaś ludzi, rzeczywiście powołanych do dzierżenia steru, czuje się właśnie w obec tej mnogiej liczby przesileń, która jest wynikiem nieskonsolidowanych stosunków parlamentarnych, zniechęconą do wystawiania się na pociski opozycyjne, mogące przy zdarzonej okazji usunąć ich z niedawno zajętego stanowiska. Tem się w ogólnych zarysach tłumaczy fakt, że po upadku Gobleta stosunkowo wybitni mężowie Rzeczypospolitej, mający w niej jakiekolwiek znaczenie polityczne i parlamentarne po kolei byli gośćmi w pałacu elizejskim, aby po dłuższej konferencji oświadczyć gospodarzowi, że nie czują się na siłach objęcia spuścizny gobletowskiej.

Do tych, rzeczy można, ogólnych i zasadniczych trudności przybywają jeszcze specjalne powody upadku gabinetu pana Gobleta, które francuskim mężom stanu odbierały chęć zajęcia jego miejsca. Impuls wyszedł z komisji budżetowej, obradującej wówczas pod przewodnictwem pana Rouviera. Tam zażądano od gabinetu, aby w przedłożonym przez się preliminarzu budżetowym na rok 1888 zaprowadził pewne bliżej przez komisję nieoznaczone oszczędności. Rząd odpowiedział, że uczynił pod względem oszczędnościowym wszystko, co było w jego mocy, że dalszych oszczędności zaprowadzić nie jest na razie wstanie, że jednak gotów jest wziąć pod ścisłą rozwagę wszelką inicjatywę, któraby wyszła z łona komisji budżetowej lub izby deputowanych. Mimo tych lojalnych oświadczeń izba stanęła po stronie komisji i Goblet musiał ustąpić. Przesilenie, jakie teraz powstało, załatwione zostało pozornie po wszelkiej formie parlamentarnej. Inicjatywa do przesilenia wyszła z komisji budżetowej, dla tego prezes tej komisji powinien był zająć miejsce pana Gobleta. Zapatrywania tego był prezydent republiki i temu zapatrywaniu stało się zadość. Rouvier został rzeczywiście po długich trudach, o których już wspomnieliśmy, prezydentem ministrów.

Zdawaćby się mogło, że nowy szef gabinetu urzeczywistni program oszczędnościowy, którego bronił przedtem jako przewodniczący komisji budżetowej, a który stał się przyczyną upadku jego poprzednika. Gdybyśmy mieli sądzić z zrewidowanego preliminarza budżetowego, przedłożonego przez kancelarza skarbu gabinetu pana Rouviera izbie deputowanych, musielibyśmy dojść do przekonania, że były prezes oszczędnościowej komisji budżetowej tylko w bardzo niedostatecznej mierze uczynił zadość swym obietnicom programowym. Należy wprawdzie oddać sprawiedliwość panu Rouvier'owi. Prawdą jest, że jego preliminarz budżetowy wykazuje w porównaniu z preliminarzem budżetowym pana Gobleta oszczędności, ale wysokość ich nie stoi wcale w odpowiednim stosunku ani do pierwotnych pretensyj, wyrażonych przez komisję budżetową, ani do późniejszych obietnic czynionych przez nowe ministerstwo, ani nawet do frazesów, którymi wyposażone zostały „motywa" przedłożenia rządowego. Mimowoli nasuwa się uwaga, że dla takich cyfr oszczędnościowych prawie nie warto było tyle wszczynać hałasu, nie warto było wywoływać długiego i ciężkiego przesilenia gabinetowego, jeśli się nie miało pewności, że się potrafi urzeczywistnić program oszczędnościowy. Duma, z jaką spogląda pan Rouvier na zaoszczędzone w wydatkach zwyczajnych 81.000 miljonów wydaje się nam cokolwiek przesadzoną, tembardziej, że bynajmniej nie ma pewności, iż wydatki nadzwyczajne nie pochłoną w ciągu roku zrobionych oszczędności.

Pan Rouvier czuje widocznie całą słabiznę swych oszczędności i zapewnia przedewszystkiem, że służba publiczna w niczem nie ucierpi skutkiem zrobionych redukcyj, a nadto, że obecne oszczędności są tylko wstępem inauguracyjnym do dalszych reform, które z wszelką pewnością mieściły się będą w następnych budżetach. Nie mamy najmniejszego powodu wątpić w prawdziwość słów ministerjalnych, sądzimy jednak, że o tych obiecanych reformach oszczędnościowych lepiej będzie mówić, gdy przybiorą formy pozytywniejsze, gdy jako zparagrafowane ustawy pojawią się na stół izby deputowanych.

W przekonaniu, w którem przedłożony przez pana Rouviera preliminarz budżetowy nas utwierdza, że oszczędności, których się domagała była komisja budżetowa, nie były jedynym powodem upadku gabinetu pana Gobleta. Były one bardzo dobrym pozorem, hasłem nadzwyczaj wygodnem, za którem wystąpienie przeciw gabinetowi było łatwe, ale właściwych powodów ustąpienia całego gabinetu gobletowskiego szukać należy gdzieindziej.

Opór przeciw wykonywaniu ustawy drogowej.

Z początkiem zeszłego miesiąca donieśliśmy, że z powodu kilku wypadków stanowczego oporu przeciw wykonywaniu nowej ustawy drogowej odniósł się Wydział krajowy do namiestnictwa z żądaniem, ażeby starostwa w porozumieniu z wydziałami powiatowemi zbadali stan rzeczy i zwrócili najtroskliwszą baczność na te gminy, w których wykonywanie nowej ustawy drogowej napotyka na trudności. Wydział krajowy podniósł wówczas, że trudności, spowodowane agitacjami, należy niezwłocznie usuwać szybkiem, energicznem i stanowczem wystąpieniem przeciw agitatorom, oraz stosownem pouczeniem i sprostowaniem błędnych przekonań, narzuconych gminom przez niesumiennych wichrzycieli.

Obecnie dowiadujemy się, że z powodu otrzymanych z kilku okolic doniesień, iż niektóre gminy sprzeciwiają się wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej, zawezwało namiestnictwo wszystkich starostów, ażeby donieśli, w jakiem stadjum znajduje się sprawa wprowadzenia w życie rzeczonej ustawy we wszystkich gminach i jakie przy wprowadzeniu tej ustawy poczynili spostrzeżenia co do zachowania się ludności. Owóż według relacyj starostw wprowadzoną została ustawa drogowa w życie w 45 powiatach we wszystkich gminach bez oporu, w dalszych 16 powiatach wprowadzono ją w znacznej części gmin również bez oporu i nie ma powodu obawiać się renitencji także i w innych gminach tych powiatów. W 8 powiatach t. j. cieszanowskim, kolbuszowskim, łańcuckim, horodeńskim, rawskim, rudeckim, rzeszowskim i tłumackim napotkano w niektórych gminach na opór ludności; w powiecie nowosądeckim nie wprowadzono dotąd w żadnej gminie nowej ustawy, zaś z powiatów bialskiego, bohorodczańskiego, chrzanowskiego i drohobyckiego nie przedłożyli starostowie relacyj.

Nawet w tych powiatach, gdzie wprowadzenie ustawy odbyło się bez poważniejszych przeszkód, dały się spostrzegać tu i owdzie objawy niechęci i nieufności, objawy te były jednak — zdaniem władz rządowych — skierowane raczej przeciw uciążliwej manipulacji i rachunkowości, która spadła na gminy w skutek przepisów nowej ustawy i wymaga częstokroć podwyższenia płacy pisarza lub podniesienia innych wydatków i w ogóle dla gmin jest uciążliwą. Natomiast objawiła się w niektórych gminach powiatów: cieszanowskiego, rawskiego, tłumackiego, horodeńskiego, rudeckiego, łańcuckiego a poniekąd rzeszowskiego i kolbuszowskiego przeciw wprowadzeniu w życie ustawy drogowej jawna renitencja.

Owóż na podstawie powyższych danych oświadczyło namiestnictwo Wydziałowi krajowemu, że przyczyny tych objawów renitencji szukać należy częścią w wrodzonej nieufności ludu wiejskiego przeciw wszelkim zmianom ustaw, bliżej go obchodzących, a w szczególności w mylnem przypuszczeniu, że nowa ustawa drogowa ma na celu przyniesienie ulgi obszarom dworskim ze szkodą gmin, po części zaś w zdrożnej agitacji wzniecającej tu i owdzie wśród ludności wiejskiej obawę, że nowela do ustawy drogowej jest niejako pierwszym krokiem do ponownego wprowadzenia pańszczyzny, że ustawa uchwalona przez Sejm nie uzyskała cesarskiej sankcji itp.

Przeciw obu tym prądom, bałamucącym ludność wiejską, wystąpić miały władze stanowczo (?) i w przeważnej liczbie wypadków z zamierzonym skutkiem. Staraniem władz było, sprostować mylne pojęcia o treści i doniosłości nowych przepisów ustawy drogowej, przekonać ludność o bezpodstawności obaw przed skutkami ustawy, przedstawić jej bezskuteczność oporu, nakłonić ją perswazją, zagrożeniem lub wreszcie użyciem siły do dopełnienia obowiązków ustawą nałożonych, a podżegaczy oddać w ręce sprawiedliwości w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności i zapobieżenia dalszym wichrzeniom ze strony tychże. Namiestnictwo powiada, że w wielu wypadkach nie zostały te zabiegi bez pożądanego skutku. Mianowicie w powiecie tłumackim, gdzie 9 gmin odmówiło przedłożenia wydziałowi powiatowemu spisów obowiązanych do prestacyj i preliminarzy drogowych, po wyśledzeniu podżegaczy, przyaresztowaniu i ukaraniu ich bądź to przez sąd, bądź przez starostwo na mocy ces. patentu z dnia 20. kwietnia 1854 r. ustawa gminna jest już wprowadzoną we wszystkich powiatach.

Również w powiecie rudeckim, gdzie w kilku gminach nie obeszło się bez zaburzeń, których krwawy przebieg znanym jest naszym czytelnikom, po przyaresztowaniu podżegaczy i użyciu broni przez żandarmerję, odstąpić miała w i ę k s z a c z ę ś ć opornych gmin od dalszego oporu, przedłożyła wykazy kontrybuentów i czynność wprowadzenia nowej ustawy weszła na tory prawidłowe.

Namiestnictwo oświadcza dalej, że niemniej w kilku sąsiadnujących z sobą gminach powiatów rzeszowskiego i kolbuszowskiego, które odmówiły przedłożenia wykazów i preliminarzy drogowych i wniosły do cesarza przedstawienie przeciw wprowadzeniu nowej ustawy drogowej, po bezskutecznem zwróceniu im tych podań, odstąpiono od oporu i zostały przeprowadzone czynności przygotowawcze do wprowadzenia w życie nowej ustawy.

Wreszcie kilka gmin powiatu łańcuckiego, które pierwotnie sprzeciwiały się wprowadzeniu noweli drogowej, zaniechały dalszego oporu i przedłożyły spisy kontrybuentów i preliminarze drogowe.

Namiestnictwo przyznaje dalej, że natomiast w gminach L u b l i n i e c s t a r y i n o w y powiatu cieszanowskiego, w których kilkakrotnie komisje wysełane z ramienia Wydziału powiatowego i starostwa celem ukonstytuowania zarządów drogowych, b e z s k u t k u p o z o s t a ł y, n i e w e s z ł a t a n o w e l a d r o g o w a d o t ą d w ż y c i e. Również w gminach H u j c z e i W u l k a m a z o w i e c k a powiatu rawskiego, udaremniono czynność komisji wysłanej na miejsce w celu ukonstytuowania zarządów drogowych, jakkolwiek gminy te potrzebne roboty około dróg chętnie wykonują a opór tychże jedynie przeciw sporządzeniu spisów obowiązanych do prestacyj i preliminarzy drogowych ma być skierowany.

We wszystkich powyższych gminach wyśledzono podżegaczy do oporu i przeważnie oddano sądowi do ukarania. Podobny opór istnieje także w gminach B u d y, Z a b r a t ó w k a i B ł ę d o w a t y c z y ń s k a powiatu rzeszowskiego, a do przełamania tego oporu wystarczy zdaniem tamtejszego starosty złożenie z urzędu wójtów, w którym to kierunku wdrożono rokowania z Wydziałem powiatowym.

Opór gmin powiatu horodeńskiego, który najintenzywniej wystąpił w gminie S e r a f i ń c e (fakta znane z korespondencyj umieszczonych w naszem pismie) skierowany jest już nie przeciw ukonstytuowaniu zarządów drogowych, które sporządzone już zostały przez wydział powiatowy, lecz przeciw wykonywaniu prestacyj drogowych i jeżeli dalszym usiłowaniom władz powiatowych tak autonomicznych, jako też i rządowych nie da się skłonić gminy te do wykonania potrzebnych robót, nie pozostanie nic — zdaniem namiestnictwa, a czego domagał się i Wydział krajowy — jak wymodz je przy użyciu egzekucji wojskowej. W powiecie łańcuckim objawił się opór w kilkunastu gminach, a największe rozmiary przybrał w gminach K o s i n i e i M a r k o w i e, w których zwierzchności gminne nie chciały pod naciskiem ludności przystąpić do ukonstytuowania zarządów drogowych i sporządzenia wykazów, a ludność przybrała tak groźną postawę, że o usunięciu sporu zwyczajnymi środkami nie można było myśleć. Gdy nadto przykład tych gmin, znanych od dawna, jako skłonnych do wichrzeń i niepokojów oddziaływał demoralizująco na gminy sąsiednie, użył starosta do przełamania oporu asystencji wojskowej, która w sile trzech kompanyj piechoty w obu gminach została rozkwaterowaną. Pod ochroną asystencji wojskowej sporządzone zostały w tych gminach przez urzędnika wydziału powiatowego spisy obowiązanych do prestacyj i preliminarzy drogowych i przystąpiono do przymusowego ściągania zaległych na wykupno prestacyj drogowych. Gdy ludność dobrowolnie nie chciała uiścić przypadających kwot, przeprowadzoną została grabież ruchomości, które w drodze licytacji spieniężone zostaną.

Namiestnictwo skreśliwszy powyższy obraz stanu wprowadzenia w życie nowej ustawy drogowej i przystępując do pytania, jak należałoby postępować nadal, aby przełamać trudności, które wprowadzenie nowej ustawy napotyka, nadmienia, że w wydanym do starostów okólniku dało władzom polecenia, zgodne z wnioskami Wydz. kraj. Namiestnictwo podnosi dalej, że w szczególności opór skierowany jest dotąd we wszystkich prawie wypadkach przeciw pierwszej, poniekąd przygotowawczej czynności nowej ustawy, mianowicie przeciw ukonstytuowaniu zarządów drogowych i przedkładania wydziałom powiatowym spisów kontrybuentów, obowiązanych do prestycyj po myśli §. 14. nowej ustawy i §. 13. regulaminu drogowego, tudzież przeciw sporządzaniu preliminarzy drogowych.

Owóż namiestnictwo sądzi, że opór ten należy już zaraz w pierwszem stadjum wykonania ustawy złamać, by dać gminom opornym dowód bezowocności oporu.

Co do ukonstytuowania się zarządu drogowego, to pod tym względem — zdaniem namiestnictwa — ani nowela do ustawy drogowej, ani regulamin do wykonania jej wydany, nie zawiera żadnych wskazówek. Z natury rzeczy wynika wprawdzie i byłoby do życzenia, by organ ten jak najrychlej ukonstytuował się i wybrał przewodniczącego, dokonał rozdziału prac pomiędzy swych członków itp. — jednakże nieukonstytuowanie się zarządów drogowych nie jest — zdaniem namiestnictwa — niezwalczoną przeszkodą, dla której dalsza czynność, zmierzająca już wprost do wykonania ustawy, jak sporządzenie spisów i preliminarza drogowego, nie mogłyby być podjęte. Ustawa i regulamin drogowy wskazują bowiem dla władz środki postępywania na wypadek, gdy zarządy drogowe ciążących na nich obowiązków nie wypełniają. Przepisy §. 27. ustawy drogowej i §. 35. regulaminu postanawiają w tej mierze, że jeżeli zarząd drogowy nie sporządzi lub nie przedłoży preliminarza drogowego, Wydział powiatowy przedsięwziąć może, co uzna za stosowne.

Gdy w obecnym wypadku środki zaradcze wskazane w §. 102 ust. gm. nie prowadziłyby do celu a zresztą wybór tych środków naturalnie w granicach obowiązujących ustaw i ogólnych zasad prawnych, pozostawia ustawa Wydziałowi powiatowemu, przeto — zdaniem namiestnictwa — wskazanem jest, ażeby wydziały powiatowe poruczyły sporządzenie spisów i preliminarzy drogowych w gminach, w których to dotąd nie nastąpiło, organom własnym na koszt i stratę ociągających się zwierzchności gminnych. Porozumieniu wydziałów powiatowych i starostów należałoby pozostawić, czy sporządzenie spisów i preliminarzy ma być dokonanem na miejscu w gminach lub w siedzibie wydziałów powiatowych a księgi konskrypcyjne w starostwach się znajdujące i wykazy podatkowe, którychby urzędy podatkowe za pośrednictwem starostów dostarczyły, są wystarczającym materjałem do ich sporządzenia: nie da się jednak zaprzeczyć, że dokonanie tej czynności na miejscu w gminie opornej tem bardziej jest wskazane, ile że przekona ludność o bezowocności ich oporu. Gdyby funkcjonarjuszom spełniającym tę misję czyniono ze strony ludności przeszkody, natenczas nastąpićby musiało — zdaniem namiestnictwa — spełnienie tego zadania pod osłoną asystencji zbrojnej.

W powyższy sposób osiągniętoby podstawę do indywidualnych uiszczeń, a w razie tychże odmówienia, zostałyby zarządzone środki egzekucyjne przeciw pojedynczym renitentom w ten sam sposób, jak to już obecnie w Kosinie praktykowano.

Namiestnictwo, poddając powyższe uwagi ocenieniu Wydziału krajowego, uprasza go, aby w razie uznania takowych za odpowiednie, zechciał pouczyć w powyższym kierunku wydziały powiatowe i zawiadomić o tem namiestnictwo, poczem wydanoby starostom odpowiednie polecenie.

Namiestnictwo nadmienia w końcu, że p. minister spraw wewnętrznych w reskrypcie swym z d. 30. lipca br. zauważył, że nie jest wykluczonem, iż nowa ustawa drogowa zawiera postanowienia, co do których już przy wprowadzeniu jej w życie, okazać się mogła potrzeba poczynienia pewnych zmian w samej ustawie. Owóż namiestnictwo uprasza Wydział krajowy, ażeby okoliczność tę zechciał również wziąć pod uwagę i objawić w tej mierze swoje zapatrywanie. Jesteśmy zatem w przededniu nowej zmiany ustawy drogowej, która oby tylko nie sprowadziła nowych zawikłań.

Cieszy nas to mocno, że rząd przyznał nareszcie, iż opór przeciw wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej był a poniekąd dotąd istnieje w takiej mierze, w jakiej przedstawiliśmy go w swoim czasie wraz z innemi niezawisłemi pismami. Szkoda tylko, że środki zaradcze, o których namiestnictwo wspomina n i e z o s t a ł y w s z ę d z i e n a t y c h m i a s t z a s t o s o w a n e, w wielu bowiem miejscowościach a zwłaszcza w powiecie rudeckim nie byłoby przyszło do tak smutnych następstw.

Z Rosji.

Z powodu rozkazu, na mocy którego wszystkie pustką leżące ziemie nad rzeką Murgabem w

---

ELNA.

(Dokończenie).

— Zdaje się, że aż do śniadania pozostanę w łóżku — mówiła nazajutrz rano do pokojowej. Była bardzo blada i czuła dojmujący suchy ból w piersiach. — Oddal się, niech zasnę jeszcze.

Przymknęła oczy i zadrzemała ponownie. Około południa przebudziła się, zadzwoniła i chciała wstawać. Gdy jednak usiłowała podnieść się z łóżka, opadła napowrót na podnszkę z lekkim okrzykiem bolu.

— Jakże dziwnie znużona jestem dziś! — tłumaczyła się sama przed sobą. Zamierzała znowu podnieść się i kazała się okryć szalem. Drżała bowiem z zimna na całem ciele i klekotała zębami jak w febrze, podczas gdy dłonie miała rozpalone.

— Idź i powiedz państwu że przyjdę wkrótce.

Gdy dziewczyna odeszła, Elna próbowała przejść się po sypialni, lecz nogi wypowiedziały jej posłuszeństwo i tuż koło drzwi upadła na posadzkę... Z największym tylko wysiłkiem zdołała podnieść się, potem przemogła się do tyla, że powoli, chwiejnym krokiem zaszła aż do salonu jadalnego.

Na widok gwałtownie zmienionego oblicza córki, pani Holmer zaniepokoiła się niezmiernie.

— Widzisz Elno — mówiła — tobie to nie służy, tak pędzić z zabawy na zabawę! To też dziś już zostaniemy w domu.

— Ależ nie, mamo... Owszem, wyjedziemy, świeże powietrze zrobi mi dobrze!

Gdy Holger przyszedł, zaprzężono do powozu i pojechali na spacer.

Był to ostatni dzień kwietnia. Niebo wiosenne promieniało jasnością, słońce złociło ciepłemi już promieńmi przebudzoną do nowego życia ziemię a drzewa i krzaki pokryte były listnemi pączkami

Policzki Elny były zarumienione.

— Patrz na morze... Jakie ono dziś cudownie błękitne! Jechali wzdłuż wybrzeża. Gdziekolwiek oko zajrzało, wszędzie zieleniły się krzaki i trawniki, w powietrzu czuć było oddech wiosny.

Elna nie mówiła wiele. Zwolna biegła oczyma na bezbrzeżne zwierciadło morskie, to na pola i ogrody i na lazurowy strop nieba.

— Arturze — odezwała się po dłuższej chwili milczenia, cisnąc w swych dłoniach rękę narzeczonego — to życie jest przecie piękne, bardzo piękne!...

I łzy potoczyły się na jej rozpaloną twarz.

— Elno — zawołał Holger, zdumiony i przestraszony — dla czegoż płaczesz... czyś może chora?

Wyciągnęła rękę w kierunku morza.

— Czyż to wszystko nie piękne? Przyznaj sam, drogi mój Arturze!

Znów spojrzała na morze i nie odrywając oczu od ślicznego krajobrazu, szepnęła półgłosem:

— Ileż szczęścia zawiera ta myśl sama, że tutaj, obok siebie można długo, długo żyć...

Z jednego z ogrodów wyszedł chłopak z koszem napełnionym bukiecikami fjołków. Elna kazała powóz zatrzymać.

— Ile chcesz za fjołki?

— Dziesięć feników za bukiecik.

— Dajże mi wszystkie!

Obie ręce zanurzyła w koszu i pełne garści kwiatów poniosła do twarzy.

— Jakież one wonne, jakie świeże! — wołała radośnie, potem, jak małe dziecko, bawiła się bukiecikami.

Nagle uczuła silne dreszcze, zęby zaczęły znów klekotać.

— Jedźmy już do domu... — prosiła Holgera.

Gdy powóz zawrócił, wzrok jej raz jeszcze pogonił chciwie na morze.

Cały czas powrotu siedziała z przymkniętemi oczyma, a niekiedy łza wykradła się jej z pod powiek i powoli stoczyła się po policzkach.

Holger chciał posłać natychmiast po lekarza, lecz Elna sprzeciwiła się temu stanowczo. Postanowiła tylko przespać się trochę — „chwilkę... zanim przebiorę się" — mówiła.

Wieczorem kazała przed zwierciadłem toaletowem zapalić kandelabry i kinkiety i mnóstwem czerwonego kwiecia makowego ubrała suknię. Kilka razy przeszła się po przed zwierciadłem, lecz w końcu sił jej brakło i usiadła, podczas gdy pokojowa zapinała jej długie rękawiczki.

— Ależ ty nie umiesz zapinać guzików—rzekła zniecierpliwiona — zostaw, ja sama to zrobię.

Atoli ręce biednej kobiety drżały tak silnie, że guziki wymykały się z pod palców. Nagle zawołała:

— Nie... nie mogę... muszę w domu zostać. Położyła się na szeslongu, pokojowa zgasiła kandelabry.

— Zmęczyłam się zanadto... tą przejażdżką... — tłumaczyła Holgerowi — wolę teraz w domu zostać.

A gdy rodzice chcieli również pozostać, błagała ich usilnie tak długo, aż pojechali sami.

V.

Czuła gwałtowny ból w piersiach a dreszcze wzmagały się ustawicznie. Po upływie godziny położyła się do łóżka i kazała pokojowej posłać lokaja po doktora.

Domowym lekarzem Holmerów był słynny w stolicy i całym kraju radca sanitarny. Gdy przyszedł wkrótce, Elna na pół nieprzytomna otworzyła oczy i szepnęła doń z cicha:

— Nie prawdaż radco... że źle ze mną?

Stary lekarz widocznie podzielał jej zdanie, gdyż przeszedłszy do salonu, był bardzo zirytowany i natychmiast kazał służącemu iść po rodziców Elny i po Artura.

Wiadomość o słabości ukochanej przez domowników panienki rozbiegła się po pałacu lotem błyskawicy i wywołała wszędzie ogromny niepokój i zamięszanie. Służba biegała tam i nazad z wystraszonemi oczyma, ogrodnik zajęty dekorowaniem salonu, zaniechał swej roboty i zaczął przenosić wazony z powrotem do cieplarni

Po niejakim czasie zjawił się asystent radcy i zajął miejsce obok łoża chorej.

W salonie słychać było kroki starego lekarza, który zły humor swój objawiał biegając ustawicznie od drzwi do okna i napowrót. Od czasu do czasu zaglądał do Elny i okiem zapytywał asystenta o stan chorej.

— Gorączka wzmaga się... — brzmiała odpowiedź każdym razem.

Bramę pałacu otwarto spiesznie i do sieni wtoczył się powóz z Holmerami i Arturem. Na schodach zamienili kilka słów ze służbą.

Ze stłumionym płaczem wsunęła się matka do sypialni chorej córki; tymczasem obaj mężczyzni weszli do salonu, gdzie przebywał stary lekarz. W milczeniu uścisnął Holmer jego rękę, Artur złamany i przybity padł na najbliższy fotel. Minęło jakie pół godziny, a nikt z nich ust nie otworzył. Co pięć minut lekarz odchodził do chorej i zawsze wracał z tym samym ponurym wyrazem twarzy. Widocznie stan Elny był rozpaczliwy.

Wreszcie jakaś myśl zaświtała w głowie Artura. Zerwał się... Postanowił zobaczyć chorą.

Wszedł do sypialni na palcach, lecz nie widział twarzy Elny, która w tej chwili w śnie była pogrążona, gdyż obaj lekarze stali nad nią pochyleni i łowili uchem przyśpieszony oddech chorej. Usłyszawszy stąpanie Artura, stary lekarz odwrócił się.

— Oddal się pan ztąd... ona spi teraz.

Około północy wszedł asystent do salonu i zaraportował radcy, że chora się obudziła.

Wszyscy obecni ocknęli się ze zdrętwienia, lecz nie ruszali się z miejsc swoich, jakby czekali dalszych słów młodego doktora.

— Jeśli państwo chcecie, to możecie teraz pójść do niej na chwilę...

Gdy weszli, Elna poznała wszystkich i odezwała się cichym głosem:

— Jesteście już w domu? — [illegible]
snęła każdemu rękę a Arturowi podał[illegible]
całunku.

Odwróciła głowę do ściany, [illegible]
nie wyczerpało do reszty jej si[illegible]

— Elno najdroższa... — [illegible]
lając się nad nią — to nie [illegible]
być zdrowa...

Uśmiechnęła się żało[illegible]

— Arturze... — o[illegible]
docznie szczęście [illegible]

Więcej już [illegible]
w malignę, a [illegible]
śmiercią, skor[illegible]

środkowej Azji przechodzą na własność cara rosyjskiego, przypomina *Świet*, że po wzmocnieniu tamże grobli zwanej Sułtan Bend, pozyska się dla kultury ogromny obszar żyznego gruntu.

„Obszary te — pisze *Swiet* — będą mogły pomieścić i wyżywić kilkakroć sto tysięcy ludzi i wymagać będą tyluż rąk dla swej uprawy. Rozumie się, że nie od razu to nastąpi, ale po pewnym przeciągu czasu. W środkowej Azji, jeżeli ziemia jest zraszana, przedstawia olbrzymią wartość, przeciwnie niezraszana, nie ma żadnej. Zraszanie gruntów będzie pierwszem dziełem kultury rosyjskiej i naturalnie da początek zaludnieniu tego kraju przez Rosjan".

Równocześnie podnosi *Swiet* jeszcze jedną stronę przyszłej kolonizacji tej oazy:

„Rosja XIX stulecia już dla tego samego ma wyższość nad Rosją wieku XVIII., że teraz do wzorowej kolonizacji rosyjskiej może zostać powołana rdzenna ludność rosyjska ze środkowych gubernij cesarstwa, stanowiąca rzeczywiste przedmurze cesarstwa rosyjskiego, gdy przeciwnie w wieku XVIII. dla kolonizowania kresów Rosji wzywano Niemców z głębi ich ojczyzny, którzy do dziś dnia nie przestali być pasożytami na ciele Rosji".

Gazeta *Južnij Kraj* wykazuje następujące nieporozumienie, jaki może spowodować ostatni cyrkularz ministra oświaty:

„Teraz do wstępnego egzaminu będą dopuszczane tylko takie dzieci, których rodzice odpowiadają pod względem materjalnym i familijnym wymaganiom cyrkularza. Tymczasem sam cyrkularz powiada, że dzieci, odznaczające się zdolnościami, wyjątkowo powinne zostać przyjęte do gimnazjów, ponieważ zdolności ich pozwolą im zrobić postępy w nauce nawet mimo niezbyt pomyślnych warunków. A jednak cyrkularz poleca rozstrzygać kwestję co do przyjęcia chłopca „przed dopuszczeniem go do egzaminu wstępnego." Tak więc chłopiec, którego „domowe stosunki" nie zgadzają się z wymaganiami cyrkularza, nie dostanie się do gimnazjum bez względu na swe zdolności..."

Petersburskie Wiedomosti piszą: „Wojujący katolicyzm zdaje się jakoby sam chciał dać dowód, z jaką misją występuje młody jego przedstawiciel w kraju krwią rosyjską oswobodzonym. Zaledwie rozeszła się po Europie wiadomość, że samozwańczy monarcha prawosławnego narodu uprosił o błogosławieństwo rzymskiego Papieża i wysłuchał w nowej swej ojczyźnie pierwszej mszy pod znamieniem rzymskiego wyznania wiary, gdy sam Papież, z radością obwieścił kardynałom, że z wielu punktów Macedonji nadchodzą prośby mieszkańców o powrót na łono kościoła katolickiego, i o przysłanie księży katolickich. Widoczna rzecz, do czego to prowadzi. Samozwańcza zgraja, odrywająca Bułgarję od Rosji, zdobywszy sobie samozwańczego księcia, szuka jednocześnie podpory w katolicyzmie. Odtąd, jeżeli sprawy postępować będą naturalnym porządkiem, smutna dola zawiśnie nad prawosławnym krajem, zawładnie szkołą i posieje te złowrogie ziarna, których plon zgubny dla nas widzieliśmy w naszym zachodnim kraju. Na mogiłach naszych żołnierzy, poległych „za prawosławną wiarę", powstanie nowa unja, wznosząca kościoły, rozmnażająca kongregacje i bractwa, przesiąkłe duchem nieprzejednanej nienawiści ku prawosławnej Rosji.

„Wątpimy, aby polityka nasza mogła w obec tego wszystkiego zachowywać się nadal obojętnie. Trzeba koniecznie położyć kres katolickiej gospodarce, w rosyjskiej i prawosławnej Bułgarji, w kraju pierwszych apostołów naszych, których głos dźwięczy dotychczas w każdej cerkwi rosyjskiej. Nie okupację naturalnie mamy na widoku; dla przywrócenia powagi rosyjskiej, dość byłoby zająć Warnę i Burgas, tytułem zastawu, aż do zaprowadzenia w tej nieszczęśliwej krainie takiego stanu rzeczy, jakiego ma prawo wymagać Rosja.

Wypadki na Wschodzie.

Z Belgradu donoszą, że nieporozumienia pomiędzy stronnictwem rządowem (liberalnem) a radykalnem zaczynają się mnożyć coraz liczniej i zerwanie dotychczasowego przymierza tych partyj jest nader możebne. Jakkolwiek na razie nie ma objawów takiej ewentualności, to jednak sytuacja **Risticza** ma być tak dalece trudną, że nawet największy optymista pomiędzy liberałami nie łudzi się, jakoby zwycięztwo stronnictwa rządowego było rzeczą pewną. Grupująca się około *Odjeka* radykalna inteligencja, jakkolwiek radaby za każdą cenę uratować fuzję swoją z liberałami, musiała jednak ustąpić przed parciem z wewnątrz i wystosować do Risticza memorjał, którego najważniejszym ustępem było żądanie, aby w myśl postanowień umowy, rząd nie mięszał się do przyszłych wyborów do skupczyny. Atoli ze wszystkich dotychczasowych kroków rządu, zdaje się wynikać wyraźnie, że Risticz bynajmniej nie chce dotrzymać swoich zobowiązań w obec stronnictwa radykalnego przyjętych. W obec tego nic dziwnego, że radykalni obawiają się słusznie, iż podczas nastąpić mających wyborów, gotowi być znów narażeni na rozmaite szykany ze strony władz liberalnych — czego zapowiedzią zdaje się być **tajny okólnik** ministra spraw wewnętrznych do prefektów, w którym wzywa ich do popierania kandydatów liberalnych. Tymczasem, gdyby wybory mogły odbyć się swobodnie, to radykalni mogliby być pewni zwycięztwa i większości w skupczynie. Skutkiem owego okólnika, gdy on stał się już powszechnie znanym, radykalni członkowie rządu pp. Velimirovicz, Milosavljevicz i Vujicz zażądali od Risticza, aby wydał do prefektów cyrkularz, zabraniający im jak najsurowiej wszelkiego wpływania na wybory, w przeciwnym zaś razie zagrozili dymisją. Znalazłszy, się jak to mówią, pomiędzy młotem a kowadłem, Risticz skapitulował chwilowo przed radykalnymi i przyrzekł zredagować taki okólnik. Natomiast Miłojkovicz zagroził ze swej srony ustąpieniem swojem z gabinetu, jeśli Risticz [illegible] przyrzeczenia tego dotrzyma. Spór jeszcze nie za[illegible] a gdyby nawet w tym wypadku przy[illegible] [illegible]zumienia, to przy pierwszej nadarzonej [illegible] zwłaszcza podczas samych wyborów [illegible] pomiędzy temi stronnictwami [illegible]e.

* *

[illegible] Zapewniają, że Porta [illegible]ać przeszkody ze stro[illegible] gdyby sama chciała [illegible]cjach rosyjskich. [illegible] się do Niemiec [illegible] wymienione [illegible] rosyjskich. [illegible]ić, w ta[illegible] [illegible], wcale o-

W drodze prywatnej donoszą z Sofji:

Ministerstwo ostatecznie zostało złożone. Prezydentem gabinetu został **Stambułow**, tekę spraw zagranicznych objął **Naczewicz**, tekę wojny **Mutkurow**. W ostatniej jednak chwili powstały nowe różnice zdań, tak, że książę nie podpisał jeszcze nominacyj.

* * *

Bułgarski korespondent *Ruskiego Kurjera* p. Stojanow pisze, że ks. Ferdynand nie da sobie rady z Bułgarją ani pod względem moralnym, ani materjalnym, pomimo wszelkiej pomocy. Zdanie to podzielać mają nawet stronnicy regulacji. „Byli ministrowie Radosławow i Iwanczew — pisze ów korespondent — wypuszczeni czasowo na wolność, przybyli z Warny i tylko pokiwali głową nad wszystkiem, co się tu porobiło. Mówili mi, że Stambułow ofiarowywał im pozycje: jednemu — ministerjalną a drugiemu — społeczną, ale obadwaj odmówili. Niechęć i nienawiść pomiędzy Stambułowem i Radosławowem tak wielka, że Radosławow i jego były kolega, pułkownik Mikołajew, zaprzysięgli kiedykolwiekbądź zemścić się za krzywdy i grę Stambułowa. Wreszcie widocznem jest to z ich organu *Swoboda*, którego wydawnictwo wznowił Zacharjasz Stojanow"

* * *

Z Sofji donoszą, że przybył tam **Ziwków**. Jak słychać, nowy gabinet będzie utworzony przez przeobrażenie teraźniejszego i wejście do niego **Stambułowa i Mutkurowa**.

Z prowincji.

Tarnów 31. sierpnia. Dnia 4. września, t. j. w niedzielę, odbędą się pod Tarnowem po południu wyścigi konne 1. pułku ułanów a mianowicie z 5 *steeple chase* dla własnych koni, 1 *steeple chase* dla służbowych oficerskich i 2 biegi myśliwskie dla ułanów. Mianowanych koni jest bardzo wiele.

Mikołajów 29. sierpnia. Z powodu zamianowania pana Józefa **Schabenbecka**, naczelnika tutejszego sądu, sekretarzem sądu obwodowego w Przemyślu, zebrało się dnia 27. bm. grono przyjaciół i osób życzliwych w gmachu sądowym, ażeby go pożegnać. Pan J. Schabenbeck piastował godność sędziego w Mikołajowie przeszło lat dziesięć a w ciągu tego czasu potrafił sobie zjednać nietylko zaufanie mieszkańców naszego miasta, lecz także całej okolicy.

W udekorowanej sali, w której odbył się wieczorek, przemówił pan Wieczkowski, zastępca właśnie żegnanego sędziego i w gorących słowach podniósł zasługi pana J. S. na stanowisku sędziego i radnego miasta. W imieniu miasta żegnał go burmistrz pan J. Mićkiewicz a ks. dziekan Chomiński wypowiedział serdeczne życzenia i błogosławieństwo kapłańskie dla małej bratanki państwa S., której wychowaniem oddali się oboje całą duszą i sercem macierzyńskiem. Dalej przemawiał p. Blonarowicz, notarjusz tutejszy i p. Zbudowski, kupiec miejscowy. Na zakończenie przemówił p. Adam Hudelski krótkiemi lecz życzliwemi słowy a zakończył czterowierszem wypowiedzianym z gorącem uczuciem: „A kiedy odjeżdżacie I nas samych zostawiacie, Pamiętajcie żeście nasi A my przyjaciele wasi."

Jezierzany 30. sierpnia. (*Pożary.*) W Jezierzanach 27. bm. zapaliła się sterta słomy i zboża prawie w środku miasta, niedbale i lekkomyślnie postawiona w podwórzu, szczelnym wieńcem szop napełnionych zbożem a słomą krytych ogrodzonym. Niebezpieczeństwo było groźne, bo obawa rozszerzenia się ognia była zupełnie uzasadnioną. Po 6-godzinnej wytężającej pracy ogień ugaszony został doszczętnie.

Bardzo rychło, bo już 28. tm., powstał drugi ogień, w innej stronie miasta, widocznie podłożony, drugi raz bowiem w ciągu tygodnia płonie ta-sama realność. Spłonęły dachy na czterech budynkach tej realności. Na wszelkie uznanie zasługuje miejscowa straż ochotnicza, która przy obu pożarach znakomicie spełniała swoje zadanie, w kilka chwil jawiąc się przy ogniu w komplecie i pracując z brawurą i niezmordowanie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W Krakowie bawią: artystka-malarka panna **Dulembianka** z Paryża i dyrektor szkoły malarskiej w Warszawie p. Wojciech **Gerson**, w powrocie do Królestwa.

Kalendarz. Piątek (2.): Justa Biskupa — Czciboga. Wschód słońca o godz. 5. min. 25, zachód o godz. 6. min. 33.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Okopy z Kozaczówką, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Obskurny...... tutejszy „Czasu" rzuca się na jedno z pism liberalnych za to, iż stanęło w obronie ks. Żulińskiego. Sam ten fakt wystarcza p. redaktorowi tego organu do zarzucenia powszechnie znanemu zacnemu kapłanowi Bóg wie jakiej zbrodni i do rzucenia się na całą jego rodzinę, której jedyną winą chyba jest to, że dwóch braci zginęło śmiercią męczeńską... a reszta korząc się przed Najwyższym i ufna w Jego świętą sprawiedliwość cicho i skromnie dla dobra kraju pracuje!

Doprawdy, zwątpienie ogarnia, patrząc na takie horenda i zrozumieć trudno, iż znajdują się ludzie, którzy nie wstydzą się rzucać swego grosza na podtrzymywanie żywota takiego potworu, niebywałego w dziejach narodu naszego, nawet w chwilach największego rozstroju.

Pomnik Zyblikiewicza. Jak wiadomo, wkrótce po śmierci marszałka Mikołaja Zyblikiewicza uchwaliła krak. rada miejska wznieść marszałkowi pomnik przed magistratem krakowskim. Miało to być okazanie czci ze strony miasta, nieostateczne wszakże. Obecnie odlew bronzowy popiersia Zyblikiewicza jest już wykonany w jednej z krakowskich pracowni bronzowniczych a wypadł świetnie, na chlubę krajowego przemysłu, jak zapewniają znawcy. Podstawa jest też już gotową, tak że odsłonięcie i poświęcenie pomnika odbędzie się już dnia 18. września br., podczas zjazdu kupców i przemysłowców. Że ten pomnik stanie tak rychło i że już dnia 18. września będzie odsłonięty, zawdzięczyć to należy radnemu m.. p. Waleremu Rzewuskiemu, który nie szczędził trudów i zabiegów, by rzecz rychło i należycie ukończoną została.

Dla uczestników ogólnego zebrania członków austrjackiego stowarzyszenia notarjuszów z Galicji i Bukowiny, które się odbędzie w Krakowie dnia 8. września br. zniżyła dyrekcja kolei węgiersko-galicyjskiej cenę jazdy na linji galicyjskiej drugą i trzecią klasą o 25%. Celem uzyskania tego zniżenia należy przy kupnie biletu jazdy wylegitymować się kartą wpisową, otrzymaną przy przyjęciu na członka stowarzyszenia austr. notarjuszów. Dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej zniżyła także dla uczestników zjazdu tego cenę jazdy o 33⅓% drugą klasą pociągami zwykłemi, wreszcie ck. dyrekcja kolei państwowych obniżyła cenę jazdy drugą i trzecią klasą o 33⅓%. Celem uzyskania zniżenia na tych dwóch ostatnich kolejach należy zgłosić się listownie do zastępcy przewodniczącego wydziału p. Ignacego Frankowskiego, ck. notarjusza w Przemyślu, oznaczając drogę zkąd i dokąd podróż na tych kolejach odbyć się zamyśla, na co otrzyma się odwrotną pocztą kartę legitymacyjną, udzieloną przez dyrekcje tychże kolei. Wszystkie powyższe zniżenia ważne są na czas od 5. do włącznie 12. września br. Dyrekcja kolei Karola Ludwika dotychczas nie odpowiedziała na prośbę o udzielenie podobnego zniżenia. Za nadejściem odpowiedzi dowiedzą się uczestnicy zjazdu z łamów naszego dziennika o udzielonem zniżeniu ceny jazdy i o warunkach uzyskania tegoż zniżenia.

Z handlu. Jeden z warszawskich kupców postanowił wysłać na własne ryzyko ajenta do Tyflisu, w celu zbadania na miejscu, jakie towary największy znajdą zbyt na rynku tamtejszym.

Kupca zachęciło powodzenie ajentów, którzy bez kapitałów robią na własną rękę świetne interesa.

Kilka większych fabryk wysyła swoich komisantów dla zbierania zamówień po całem cesarstwie.

W Odesie ma być wydany jeszcze jeden rocznik handlowy, przeznaczony wyłącznie dla Rumunji, Serbji i Bułgarji.

O manji samobójczej pomiędzy dziewczętami klasy zarobkującej donoszą z Berlina: W przeciągu trzech dni było sześć wypadków a jako powód wymieniają zwykle... nieszczęśliwą miłość.

Pożary lasów w Grecji przybierają zatrważające rozmiary. Rząd myśli nad środkami zaradczemi.

Papuas. Bukiety Makarta, od lat paru stanowiące nieuniknioną ozdobę salonów, obecnie ustępują miejsca bukietom, zwanym *Papuas*. Nowość ta, złożona z różnobarwnych piór, przypomina piramidę, osadzoną w wazonie i zastępującą bukiety z traw suszonych. *Papuasy* zrodziły się w pracowni znanego paryskiego malarza Gérome'a.

Kopalnie rud miedzianych, istniejące dawniej w Miedzianogórzu pod Kielcami i starożytne kopalnie olkuskie, zalane wodą, mają być osuszone według projektu śp. inżyniera Kosińskiego.

Fałszerze monet. W Tulczynie policja wykryła mennicę tajemną, prowadzoną przez starozakonnych, którzy dość długi czas wyrabiali monetę miedzianą i srebrną.

Nowa tkanina. Łodyg chmielu używano dotąd zwłaszcza w Rosji za materjał opałowy i za faszyny na drogach, przerzniętych bagniskami. Obecnie przemysłowiec francuski, nazwiskiem Bérand, osiadły w Maestricht, znalazł sposób wydzielenia z łodyg chmielowych włókna. Materja przezeń pozyskana odznacza się nieporównaną mocą i jest o wiele trwalszą od otrzymywanej z konopi. Płótna z tej tkaniny ukazały się w tych dniach w większych handlach warszawskich. Tkanina odznacza się od płótna barwą żółtą, która jednak znika w bieleniu.

Książki rozsadnikami chorób. Pismo angielskie *Brit. Mod. Journal* przytacza kilka faktów przeniesienia zaraźliwych chorób zapomocą książek pożyczanych w czytelni i radzi, aby we wszystkich wypożyczalniach książek zastosowane były te same środki ostrożności, jakie są już w użyciu w niektórych miastach Anglji. Rada sanitarna danego miasta wysyła listę wypadków chorób zaraźliwych, poczem właściciel wypożyczalni jest obowiązany odpowiedniemu abonentowi oznajmić, iż nie odbierze od niego książek, dopóki choroba nie zostanie z jego domu usuniętą. Oddane następnie książki muszą być w specjalnie na ten cel zbudowanym aparacie desinfekcyjnowane.

Przygoda z psami. Odeskie pisma donoszą o strasznym wypadku, jedynym zapewne w swoim rodzaju, jaki wydarzył się w willi bogacza tamtejszego, p. Ralli. O godzinie drugiej po południu, kąpał się w morzu w odległości dwóch sążni od brzegu, służący Bierieżny. W owym czasie zarządzający psiarnią wypuścił „na spacer" siedm psów, gatunku „wodołazów," którzy rzucili się na kąpiącego się; po długiej a uporczywej walce zagryzły i utopiły nieszczęśliwego. Nadbiegli strażnicy [illegible] dosłownie rozszarpanego topielca, którego nie zdołała ocucić natychmiastowa pomoc lekarska. P. Ralli jest prezesem odeskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Wiekowy amant. Oszaleć z miłości, jest to wypadek, który się pomiędzy młodymi czasami zdarza, zupełnie dziwną jest jednak rzeczą, aby się to mogło stać z człowiekiem w podeszłym wieku. A zdarzyło się to właśnie w ostatnich czasach w pewnem mieście. Poważnemu wiekiem, bo 75 lat liczącemu Józefowi B. podobała się bardzo, młoda, 17-letnia Agnieszka A. Pan Józef jest majstrem kunsztu szewskiego, panna Agnieszka zaś córką stróża domu przy ulicy . . . Pan Józef, stateczny i poważny dawniej człowiek, poznawszy się przypadkowo z panną Agnieszką na chrzcinach u znajomych, od razu rozgorzał gorącym afektem. Począł więc czernić wąsy, zgolił brodę i coraz częściej odwidzał starego Walentego, ojca Agnieszki. Ta nie przeczuwając, że jest przedmiotem namiętnego uczucia, przyjmowała z wdzięcznością i życzliwością rozmaite grzeczności i podarki. Nareszcie majster Józef wyjawił staremu ojcu dziewczyny swoje matrymonjalne zamiary względem córki. Stróż Walenty nie protestował przeciw temu w zasadzie, bo pan Józef nie był człowiekiem bez zasobu. Tylko to jakoś wydawało się Walentemu nijako, że szewc ma dwoje dzieci, z których syn mógłby być ojcem a córka nawet babką Agnieszki. Ztąd panu Józefowi wypadałoby być raczej pradziadkiem, niż mężem Agnieszki. Jako dobry ojciec zdał jednak stróż Walenty wszystko na wolę swej córki. Niech ona zrobi jak chce, zgodzi się — no to i dobrze. Dziewczyna jednak, dowiedziawszy się o tem, ani słyszeć naturalnie nie chciała, aby miała wychodzić za starca. Odmowa ta tak boleśnie dotknęła zakochanego, że się rozchorował z tego powodu. O stan umysłu zdziecinniałego Józefa zachodzą poważne obawy.

Smierć skutkiem przestrachu. Angielskie czasopismo lekarskie *The Lancet*, z powodu faktu, jaki wydarzył się ostatniemi czasy w Keating, przytacza następujące przykłady:

Młoda kobieta, chcąc pozbawić się życia, spożyła pewną ilość proszku, używanego do wytępienia robactwa, poczem po upływie kilku godzin znaleziono ją martwą...

Wytoczono śledztwo i przedsięwzięto badanie pośmiertne. Rozbiór chemiczny zawartości żołądka, w którym znajdował się niestrawiony proszek, wykazał, iż specyfik ten sam przez się nie mógł spowodować u człowieka śmierci. Lekarze, zainteresowani tym wypadkiem, zaopinjowali, iż śmierć nastąpiła w skutek omdlenia, jakiemu podległa osoba nerwowa i nadzwyczaj egzaltowana, pod wpływem gwałtownego wzruszenia, wywołanego spożyciem proszku, który — o ile jej się zdawało — zawierał w sobie substancje trujące.

The Lancet przytacza również dwa inne przypadki okrutnej mistyfikacji, w których śmierć nastąpiła pod wpływem wielkiego strachu.

Pierwszy z nich dotyczy pewnego Anglika, skazanego na śmierć, którego przed wykonaniem wyroku pozwolono lekarzom poddać doświadczeniu psychologicznemu a to zakończyło się śmiercią. Nieszczęśliwy skazaniec przytwierdzony został do stołu mocnemi rzemieniami, zawiązano mu oczy i oznajmiono, iż zostanie zarżnięty a krew wyciekać zeń będzie aż do ostatecznego wycieńczenia; poczem zrobiono mu końcem igły nieznaczne ukłucie na skórze i puszczono mu po szyi strumień wody, który nieprzerwanie spływał z lekkim szmerem do zbiornika, ustawionego na ziemi. Po upływie sześciu minut skazaniec zmarł ze strachu, będąc przekonanym, iż utracił znaczną część krwi...

W drugim przypadku padł ofiarą nienawiści uczniów odźwierny kolegjum. Po zamknięciu w ciemnym pokoju poddali go badaniu i uformowali sąd; rozebrano wszystkie jego mniemane przewinienia, w skutek których skazali go na śmierć przez odcięcie głowy. Następnie przynieśli topór i pień, który ustawili na środku pokoju; oznajmiono skazanemu, iż ma trzy minuty czasu do żałowania za grzechy, po upływie których zawiązano mu oczy i zmuszono do położenia obnażonej szyi na pniu, poczem mali oprawcy zadali mu cios po karku mokrą serwetą i śmiejąc się, kazali mu powstać. Jakież jednak było ich przerażenie, gdy mimowolna ich ofiara ani drgnęła. Wstrząsali nim i macali puls, lecz bezskutecznie, gdyż śmierć nastąpiła oczywiście ze strachu pod wpływem strasznej próby, na jaką został wystawiony. A więc można umrzeć ze strachu...

Sułtan i wiedeńskie pisma humorystyczne. Sułtanowi sprzykrzyły się wszystkie dowcipy i karykatury umieszczane w wiedeńskich pismach tak dalece, że otaczający poczęli się obawiać, iż władca turecki rozgniewany, będzie się mścił na austrjackich poddanych w Turcji. Obecny szef wiedeńskiej prokuratorji państwa, dr. v. Soos, zaprosił w dniu 29. bm. wszystkich redaktorów pism humorystycznych, wychodzących w Wiedniu do siebie, gdzie prywatnie, nie jako prokurator, odwołując się do uczuć patrjotycznych, prosił ich, by szanowali wrażliwość sułtana i nie umieszczali w swych pismach, tyczących się go humorystycznych obrazów. Prokurator dodał równocześnie, że wie o tem doskonale, iż nie ma żadnego ustawowego postanowienia, któreby mogło zmusić redaktorów do zastosowania się do tego życzenia; odwołał się jednakże raz jeszcze na poczucie obowiązku i patrjotyzm. Redaktorowie po krótkiej naradzie zgodzili się z propozycją pana v. Soos. Jego sułtańska mość zniknie ze wszystkich humorystycznych „blattów" wiedeńskich. Widocznie że sułtanowi nietylko Bułgarja nie daje spokoju.

Latarnika Feliksa Sokołowskiego, pozostającego w służbie u p. Leona Bratkowskiego, aresztowała onegdaj policja za kradzież nafty z latarń miejskich. W obec tego jest rzeczą zupełnie wytłumaczoną, że latarnie naftowe dotychczas nie bardzo wiele dawały światła.

„To z babami sprawa". Ulica Cybulna była onegdaj rano widownią krwawej sceny, jaka się rozegrała między Etlą Top a Feigą Frenkel. Kobiety wspomniane wszczęły między sobą kłótnię o jakąś drobnostkę. Nagle Top porwała kwartę żelazną i tak silnie uderzyła nią Frenklowę w głowę, że tę zalaną krwią i bezprzytomną musiano odstawić do głównego szpitala.

Mucha jako roznosicielka tuberkułów. Na odbytem w dniu 16. sierpnia w Paryżu posiedzeniu akademji umiejętności przedstawił profesor Ranvier bardzo ciekawe sprawozdanie doktorów: Spillmana i Haushaltera, z których wynika, że mucha pokojowa podejmuje z wydzielin tuberkulistów bakcyle tuberkułowe i roznosi je dalej. Pomienieni lekarze łapali takie muchy, które przez dłuższy czas siedziały na spluwaczkach tuberkulistów i wsadzali je pod szklanny klosz. Następnego dnia większa część takich much wyzdychała. Spostrzeżono na wewnętrznej ściance klosza wiele małych siwawych plamek, które były wydzielinami tych much.

Przy mikroskopicznych badaniach okazało się, że tak plamki te, jak również zawartość brzucha wielu były same tuberkułowe bakcyle. Także ekskrementa, które zdrapano z okien lub ścian, zawierały takie bakcyle. Taka mucha żyje bardzo krótko, zdycha, usycha i rozsypuje się w proch; bakcyle zostają uwolnione i zarodki tuberkułowe bywają dalej rozszerzane. Profesor Ranvier zaleca zatem, ażeby tuberkulistom dawano spluwaczki z przykrywkami, zaś wydzieliny należy zlewać gorącą wodą lub pięcioprocentowym kwasem karbolowym, aby uczynić je nieszkodliwemi.

Zaćmienie słońca dnia 19. b. m. według opisu tych którzy je widzieli.

Jak wiadomo, tegoroczne zaćmienie słońca odbyło się prawie wszędzie w nader niepomyślnych dla obserwatorów warunkach. W Rosji, przez którą przechodził pas całkowitego zaćmienia, większość naukowych ekspedycyj z powodu chmurnego nieba, nie zdołała uczynić żadnych obserwacyj. Dwaj tylko uczeni rosyjscy dokonali ich t ochę dzięki sprzyjającym warunkom, w jakich się znaleźli, mianowicie pp. prof. Mendelejew i Chandrykow.

Pierwszy, który jak już wiadomo miał obserwować zjawisko z rządowego balonu w mieście Klinie między Petersburgiem a Moskwą, opisuje w następujący sposób swe wrażenia:

„Różne nieoczekiwane okoliczności opóźniły wzlot balonu. Nie mogłem zanotować kiedy się rozpoczął, ale teraz kombinuję, nastąpiło to około 6 min. 38 rano. Odrazu spostrzegłszy, że wzlot jest za powolny, bezzwłocznie wziąłem się do wyrzucania piasku. Jeden worek zachowałem sobie na chwilę spuszczania się na ziemię, drugi zaś przeznaczyłem na wznoszenie się i zacząłem wyrzucać piasek garściami z pierwszego worka. Piasek był mokry i nie sypał się. Otoczony byłem obłokami czy też mgłą. Wzlot był ciągle powolny. Po wyrzuceniu całego zapasu piasku z pierwszego worka, wyrzuciłem sam worek. Balon teraz zaczął się już prędko podnosić i wyszedłszy z obłoków, znalazł się w czystej przestrzeni. Nademną ukazały się nowe obłoczki, ale już rzadkie. Wśród nich ujrzałem słońce w pełnej fazie zaćmienia, z koroną. Chwyciłem za przyrządy w celu zmierzenia korony. Ale w tej chwili zjawisko skryło się przed mym wzrokiem, zasłonięte naprzód małym obłoczkiem a następnie brzegiem wielkiego: na obłoku tym zdołałem tylko spostrzedz wązki i gwałtownie biegnący cień, który oznajmiał koniec pełnej fazy zaćmienia. Pierwszem wrażeniem był mrok jaki panuje w górach, teraz zaś nastąpił brzask, który ozłocił jaskrawem światłem brzegi warstwowych obłoków wiszących nad moją głową. Gruby obłok zasłonił mi słońce i następnie długo było niewidzialne; ukazało się wtedy gdy już skończyło się zaćmienie. Balon unosił się przez cały ten czas w czystej zupełnie przestrzeni na wysokości 1½ wiorsty 3¼ wiorst."

Dajemy teraz miejsce opowiadaniu profesora Chandrykowa:

„Dla obserwacyj swoich wybrałem samotnie stojącą górę Błagodat na wschodnich stokach Uralu, w pobliżu Kuszwi.

Przy badaniach posługiwałem się prawie wyłącznie trzycalową perspektywą Franzenhofera, zastosowaną do paralaksy za pomocą nicianego mikrometru.

„Gdy księżyc zakrył częściowo tarczę słoneczną, mogłem zupełnie wyraźnie rozróżniać na nim urywane sylwetki gór księżycowych, rysujące się na brzegu zachodzącym na słońce.

„Przed nadejściem całkowitego zaćmienia, na trzydzieści sekund przed początkiem zupełnej fazy, pozostały wązki sierp słońca przerwany został przez te góry na oddzielne części, przyczem jeden narożnik sierpu był mocno przytępiony. W tem miejscu brzeg księżyca był zupełnie widoczny, znajdował się po za tarczą słoneczną. Światło to pochodziło od korony słonecznej. Na drugim narożniku sierpu, który pozostał ostrym, nie spostrzegłem tego zjawiska.

„Z chwilą nadejścia pełnej fazy zabłysły na wschodnim brzegu słońca cztery protuberancje: jedna z nich miała olbrzymie rozmiary i gołem okiem była widzialna. Ta protuberancja nawet w ostatnich chwilach pełnego zaćmienia nie była przez księżyc całkowicie zakryta. Inne trzy protuberancje trwały najwyżej trzydzieści sekund. Ponieważ były nieznacznej wysokości, w krótkim więc czasie zniknęły poza księżycem. Równocześnie z rzeczonemi protuberancjami około całej tarczy ukazała się korona, z której wychodziły liczne promienie drgające białem srebrzystem światłem.

„Promienie te odznaczały się dziwnemi kształtami i różniły się od siebie wielce swem położeniem. Trzy z nich tworzyły charakterystyczne półkole z jaskrawym blaskiem na brzegach, a z małem natężeniem światła w środku. Najdłuższy promień, położony na zachodnim brzegu słońca, tworzył z promieniem wyprowadzonym z punktu jego wyjścia, kąt mający około 140°. Przed końcem pełnego zaćmienia pokazała się na zachodnim brzegu słońca długa, nieprzerwana warstwa protuberancyj, ciągnąca się łukiem 60° długim, ale warstwa ta była bardzo wąska, to też pojawiła się dopiero na 40 sekund przed końcem zupełnego zaćmienia.

„Podczas całkowitego zaćmienia, trwającego 2 minuty 54 sekund, zdołałem zdjąć trzy rysunki korony, które wraz ze szczegółowem sprawozdaniem z mych obserwacyj umieszczę w *Izwiestiach* uniwersytetu kijowskiego.

„W połowie całkowitego zaćmienia widziałem gołem okiem w pobliżu słońca trzy planety, a tuż przy słońcu, niemal wśród promieni korony, gwiazdę *a Leonis*, błyszczącą w konstelacji Lwa największem światłem. Innych gwiazd nie widziałem, ponieważ w tym celu nie mogłem odrywać oczu od swej perspektywy nie dłużej niż na 20 sekund.

„Granic korony dokładnie widzieć nie mogłem; sądzę, że po części przeszkodziły mi w tem pierzaste obłoki, które przeciągały przez słońce w czasie zaćmienia.

„Temperatura podczas zaćmienia słońca spadła zaledwie o dwa stopnie."

Wiadomości literackie i artystyczne.

W „Lutni" rozpoczną się próby chórów mięszanych w poniedziałek dnia 5. września o godz. 7 wieczorem.

Obrazy Piotrowskiego z ostatniej wojny bułg.-serb. nadeszły do Warszawy. Mają być one wystawione w otoczeniu wszelakiego rodzaju broni i trofeów wojennych — i właśnie urządzenie tych akcesoryj opóźnia otwarcie wystawy.

Z Izby sądowej.

Lwów 1. września.

(*Tajemnicze morderstwo.*)

(*m*). W marcu r. [illegible] Wiktorja Ościankowa, właścicielka realności w Magierowie. Uniwersalną spadkobierczynią zrobiła swoją siostrę Magdalenę Błaszczakową, która w skutek tego uchodziła od tej chwili w miasteczku jako osoba bardzo zamożna.

Dnia 17. kwietnia znaleziono Błaszczakową w pokoju leżącą na ziemi i nie dającą znaku życia. Wszystkie ruchomości były porozrzucane i każdy mógł poznać, że stało się tutaj coś nadzwyczajnego.

Przy obdukcji zwłok, dokonanej przez lekarzy sądowych, znaleziono na ciele Błaszczakowej liczne i różnorodne uszkodzenia, pochodzące od narzędzia ostrego, prawdopodobnie noża. Nie ulega więc wątpliwości, że Błaszczakowa została zamordowaną. Rozchodziło się tylko o wyśledzenie sprawcy tej strasznej zbrodni, która zaalarmowała całe miasteczko.

Vox populi wskazywał na Julję Folmer, ubogą praczkę, która znała i często odwidzała zamordowaną. Folmerowa, licząca lat 41, matka 2 dzieci, została następnie uwięziona a po przeprowadzonem śledztwie karnem prokuratorja państwa oskarzyła ją o zbrodnię skrytobójczego morderstwa (z §§ 134 i 135 ust. kar.), dokonanej przez zamordowanie Błaszczakowej.

W skutek tego odbyła się dziś przed trybunałem przysięgłych rozprawa główna, którą prowadził radca Nitarski. Oskarzenie wnosi zastępca prokuratorji państwa p. Litwinowicz, oskarzoną broni dr. Bauman.

Sprawa jest nader zajmująca.

Prokuratorja państwa uzasadnia oskarzenie w sposób następujący:

„Zaraz po zamordowaniu Magdaleny Błaszczakowej powstało ogólne podejrzenie, że sprawczynią tej zbrodni jest zaprzeczająca wszelkiej winy obwiniona Julja Folmer i słusznie, albowiem śledztwo wykazało, że ona chcąc przywłaszczyć sobie pieniądze, należące do Błaszczakowej, pozbawiła ją życia.

Magdalenę Błaszczakową uważano w Magierowie jako osobę posiadającą pieniądze a Folmerowa wiedziała także o tem, gdyż często widywała się z Błaszczakową i obiedwie odwidzały się nawzajem.

Folmerowa żyjąc w niedostatku, **postanowiła więc** zamordować Błaszczakowę, ażeby następnie zabrać jej pieniądze, albowiem Błaszczakowa mieszkała tylko sama jedna w całym domu.

Podług zeznań Karoliny Folmer, córki obwinionej, wieczorem dnia 16. kwietnia był u nich w domu Franciszek Materna narzeczony jej siostry Eleonory. Materna odszedł, gdy już było bardzo ciemno. W nocy wyszła z domu obwiniona i bawiła gdzieś czas dłuższy a po powrocie zdjęła ze siebie koszulę i prała takową, gdyż była ona prawdopodobnie krwią zawalana.

Dnia 17. kwietnia bardzo rano wysłała Folmerowa swoją córkę Karolinę do domu Bł., aby zobaczyła co tam się dzieje a gdy ta wróciwszy opowiedziała matce, że Bł. leży bez życia na ziemi, zakazała jej o tem komukolwiek wspominać.

Nadto Folmerowa pouczyła córkę, gdy ta szła do Bł., aby na wypadek, jeżeliby ją kto spotkał i zapytał w jakim celu tam idzie, dała odpowiedź, iż idzie do Błaszczakowej po lekarstwo dla chorego prosięcia.

Gdy na d. 17. kwietnia przed południem znaleziono Błasz. zamordowaną, oskarzona udawała, że o jej śmierci nic nie wie, chociaż już rano zawiadomiła ją o tem córka.

Swiadek Julja Stechnij stwierdza także, że dnia 17. kwietnia obwiniona jeszcze przed godz. 5. rano szła z miasta do domu, czemu oskarzona zaprzecza.

Podług zeznań świadka Julji Szukały, była obwiniona w chwili, gdy już w Magierowie wszyscy

wiedzieli o śmierci Błasz., ciągle bardzo przestraszoną i tak zmięszaną, że nie wiedziała co mówi.

Przy rewizji w domu obwinionej nie znaleziono żadnego noża, co jest bardzo podejrzanem, gdyż przecież i w najuboższym domu znajduje się choć jeden nóż.

Najważniejszym jednak poszlakiem przemawiającym przeciw obwinionej jest ta okoliczność, że w lewej ręce zamordowanej Magdaleny Błaszczak znaleziono kilka włosów, które znawcy badali za pomocą mikroskopu i porównywali z włosami oskarżonej, twierdząc stanowczo, że włosy znalezione w ręce Bł. są identyczne z włosami obwinionej.

Widać więc — kończy prokuratorja państwa — że zamordowana Błaszczakowa broniąc się przed oskarżoną, wydarła jej z głowy kilka włosów."

Powody aktu oskarżenia podaliśmy w całej osnowie dosłownie.

Przesłuchana dziś Julja Folmer z całą stanowczością zaprzecza, jakoby ona zamordowała Błoszczakowę, z którą zawsze żyła w jak największej zgodzie.

Podczas przesłuchania świadków wybucha oskarżona co chwila spazmatycznym płaczem, wołając: „Jam niewinna — Bóg mi świadkiem."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz 31. sierpnia 1887 wylosowanych z dnia 1. marca 1888 płatnych 5 proc. premjowanych listów hipotecznych:

Serja A. po 100 złr. Nr. 855 856 1032 1495 2035 2220 2269 2313 2407 3462 2547 2586 2873 3163 3227 3304 3839 3803 3833 3921 4055 4221 4387 4568 4901 5324 5836 5908 5964 6620 6675 6687 7542 7735.

Serja B. po 500 złr. Nr. 921 2049 2453 2511 2515 2551 2907 2968 3000 3184 3226 3281 3413 3651 3815 3317 3856 4207 4320 4189.

Serja C. po 1000 złr. Nr. 67 1093 1228 1383 1852 1978 2308 2353 2557 2657 2795 2794 2835 3066 3733 3774 3806 3841 4320 4538 4548 4573 4773 5832 5949 6048 6302 7032.

Serja D. po 5000 złr. Nr. 202 629.

Ceny zboża z dnia 1. września 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·— 7·65	6·85—7·50	6·75—7·25	7·— 7·75
Żyto	4·65—5·15	4·55—5·—	4·50	4·95 4·80—5·20
Jęczmień	4·— 5·21	3·60—5·—	3·50—5·—	4·— —6·50
Owies	3·50—4·—	3·40—3·95	3·60—4·—	3·65—4·—
Groch	5·— 5·—	4·50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·40	3·50—4·50	4·50—4·75
Rzepak	9·25—9·75	—9·60	9·—9·50	9·— 10·—
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. czer.	—	35·— 42·—	32·— 40·—	32·— 40·—
Konicz. biała	—	40·— 48·—	37·— 50·—	40·— 55·—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 25·— do 26·—.

Usposobienie ożywione.

Posucha trwająca od kilku tygodni spowodowała znaczne straty w ziemiopłodach w Stan. Zjednoczonych. Obliczają, że straty na samem tylko sianie, kartoflach, tytoniu, owsie i bydle, które pada całemi gromadami, wynoszą około 300 miljonów dolarów. Wywóz towarów, a głównie bawełny, z tego kraju w pierwszem półroczu b. r. znacznie osłabł.

Przegląd polityczny.

* Wiernokonstytucyjny poseł do rady państwa dr. Juljusz Maag objeżdża obecnie rozmaite miejscowości swojego okręgu wyborczego i urządza sejmiki relacyjne. Świeżo odbył się taki sejmik w Stainz a z mowy p. Maaga, którą wygłosił tam do swoich wyborców, notują dzienniki wiedeńskie następujące ważniejsze szczegóły. Mówca wyraził wolnomyślni Niemcy w Austrji uważają sobie za szczęście, że z kierownictwem spraw zagranicznych monarchji mogą zasadniczo zgadzać się zupełnie. Sojusz z Niemcami, chwilowo zachwiany, trwa na szczęście dalej, a w nim najlepsza rękojmia utrzymania pokoju. Prawda jednak nakazuje wyznać, że kokietowanie rządu z panslawizmem i akcentowanie „obowiązków słowiańskich" przez organa feudalnej arystokracji, stoją w rażącej sprzeczności do życzenia Niemców, pragnących jak największego rozszerzenia austro-niemieckiego przymierza. Wewnętrzne stosunki w Przedlitawji oznaczył p. Maag jako nadzwyczaj niekorzystne. W budżecie państwowym nie ma do tej pory porządku, niezbędna reforma podatkowa nie kontynuowana, postępowanie sądowe niezreformowane, kodeks karny nie poprawiony; dług państwowy rośnie z każdym rokiem, o oszczędnościach w budżecie już ani mowy nie ma. W tym duchu krytykował też poseł także rozmaite zapędy rządu w kwestii naprawy stosunków socjalnych, a w końcu poświęcił panegiryczny ustęp Niemcom czeskim, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia sejmu praskiego. P. Maag przypuszcza, że coś takiego może powtórzyć się także we Wiedniu, jeżeli dzisiejsza większość przebierze miarkę ich cierpliwości i atakować będzie najświętsze uczucia swoich przeciwników.

* Organ Słoweńców tryesteńskich *Edinost* wzywa posłów słoweńskich, aby u rządu starali się koniecznie o jak najspieszniejsze założenie słoweńskiej wszechnicy w Tryeście i to z wszystkiemi fakultetami. Niektóre braki w języku słoweńskim nie mogą zdaniem *Edinosti*, stanowić tu przeszkody, gdyż przed wynalezieniem odpowiednich wyrazów można będzie posługiwać się językami łacińskim i greckim.

* Z Laszkowa (na Morawie) donoszą: Cesarz przybył tu dnia 31. sierpnia pod wieczór w dobrem zdrowiu. Tak tu, jak na wszystkich poprzednich stacjach witano go z niezmierną radością. Na dworcach kolejowych w Uherskiem Hradyszczu. Przyrowie i Ołomuńcu monarcha najmiłościwiej przyjmywał powitanie od władz powiatowych i miejskich i od duchowieństwa, wśród ciągłych entuzjastycznych aklamacyj ludności, która tłumami się nagromadziła. Niemniej entuzjastyczne były owacje w Drahanowicach, zkąd cesarz powozem pojechał. Szczególnie zaś uroczyste było przyjęcie w Laszkowie, gdzie się cesarzowi przedstawili komenderujący jenerał Reindländer, marszałek krajowy z Wydziałem krajowym. Wnet potem był obiad u dworu.

* Z Wiednia donoszą, że minister Kalnoky ma się zjechać z ks. Bismarkiem 8. września we Friedrichsruhe.

* Donoszą również: Mianowani zostali poseł w Teheranie (w Persji), Kosjek, posłem w Atenach, dotychczasowy poseł w Atenach, Trautenberg, posłem w Bernie a były rezydent w Czarnogórze, jenerał Thömmel, posłem w Teheranie.

* *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Petycje o podwyższenie ceł zbożowych ciągle jeszcze nadchodzą. Temi dniami nadeszła do kanclerza petycja interesentów berlińskiej giełdy zbożowej, wywodząca, że tak jak rolnictwu, grozi też ruina swojskiemu handlowi zbożowemu, jeżeli się kraju nie ochroni co rychlej od dalszego zalewania obcem zbożem.

* Cesarz Wilhelm przybył wczoraj po południu z Babelsbergu do Berlina.

* Jak berlińska *Post* donosi, słychać w kołach rządowych, że przygotowywanym jest projekt ustawy o nałożeniu podatku na papiery zagraniczne.

* Według doniesień z Wiednia wiadomość o projekcie zjazdu między cesarzem Wilhelmem i carem Aleksandrem potwierdza się, chociaż ostateczne dyspozycje, jak to łatwo pojąć, dotychczas nie są znane. Wiedeńskie koła nie przywiązują do zjazdu wielkiej wagi i uważają go jedynie za nową rękojmię pokoju i jako dowód, że agitacje prasy panslawistycznej nie potrafią zakłócić dobrych stosunków między Niemcami a Rosją.

* Redaktor *Figara* miał w Brukseli dłuższą konferencję z księciem Wiktorem Napoleonem, który dość wyczerpująco przedstawił swe poglądy polityczne. Jestem — tak się wyraził książę — reprezentantem zasad demokratycznych, które dziś jedynie są w stanie ocalić kraj nasz nieszczęśliwy od trzeciej rewolucyjnej anarchji. Nie zgodzę się ani na formę republiki amerykańskiej ani opportunistycznej i byłbym zdecydowany na poskromienie wszelkich wykroczeń tak ze strony prawicy, jak lewicy. Jednem słowem to, czego pragnę, jest cesarstwem w tej formie, w jakiej stworzył je Napoleon I. a Napoleon III. wznowił. Mianowicie cesarstwo z tronem dziedzicznym i konstytucją z 1852 roku. W szczególności — ciągnął dalej pretendent — nie chcę, by mi cośkolwiek wspominano o solucjonizmie. Pojęcia tego nie jestem w stanie zrozumieć. Na zasadzie solucjonizmu pierwszy lepszy mógłby zostać uznany za naczelnika państwa. A przecież rządzenie narodem nie może być uważane za nagrodę, uzyskaną w Steeple-Chase. Między cesarstwem a królestwem zbyt wielka zachodzi różnica, by równie dobrze można przyjąć jedną formę za drugą. Cesarstwo jest powagą wśród demokracji — królestwo jest parlamentaryzmem. Mogłoby nawet stać się czemś na kształt republiki Grévy'ego. Gdyby hrabia Paryża został królem, otrzymałby niezawodnie odpowiedzialne ministerstwo na kształt gabinetu Rouviera, dodanoby mu parlament, podobny do obecnego — kto wie, może nawet złożony z tych samych deputowanych. Cesarstwo, to sztandar trójkolorowy, królestwo, to chorągiew o nieokreślonej barwie, gdyż hrabia Paryża, całując biały sztandar jenerała Charette w Jersey, równocześnie zamawia dla się inny za pośrednictwem swych przyjaciół. Królestwo jest bogate — my jesteśmy biedni. Lecz mamy za sobą wojsko, znamy poświęcenie, co znaczy daleko więcej. W końcu wyraża książę przekonanie, że przy wyborze między królestwem a cesarstwem naród się nie zawaha i że w dniu, w którym go zapytają o zdanie, wskrzesi cesarstwo.

* Z Ostendy donoszą, że angielski statek powitali rybacy belgijscy u wejścia do portu kamieniami, tak, że na pełne morze zawrócić był zmuszony.

Otwarcie wystawy krajowej.

(*Telegram Dziennika Polskiego.*)

Kraków 1. września. Otwarcie wystawy poprzedziło nabożeństwo w kościele N. P. Marji, odprawione o godzinie 9. rano przez ks. kanonika Matzke, na którem obecni byli między innymi: marszałek kraj., reprezentant rządu, członkowie komitetu wystawowego, cechy z chorągwiami.

Po skończonem nabożeństwie udano się na Błonia na plac wystawy. Tu przed głównym pawilonem oczekiwali dostojnicy rządowi, jenerał Kirschner, pułkownik Geldern, cechy, straż ogniowa, pp.: ks. Adam Sapieha, hr. Alfred Potocki, Popiel, Bol. Augustynowicz, Kazimierz hr. Badeni, Włodz. hr. Dzieduszycki, Wereszczyński, dr. Hoszard członk. Wydz. kraj., Benoe, Popowski, Ad. i Stanisł. Jędrzejowicze, hr. Męciński, Klucki, Żółtowski z Poznańskiego, Stanisław Urbanowski, przedstawiciele Akademji umiejętności, uniwersytetu, izby handlowej, rady miasta Lwowa pp.: Kiselka i Schayer, lwowskiej izby handlowej pp.: Simon i Russman, kanonicy katedralni, wiele innych wybitniejszych osobistości, wreszcie mnóstwo publiczności.

Pierwszy, witając obecnych, przemówił prezydent m. Krakowa dr. Szlachtowski. Po krótkiem zarysowaniu dziejów powstania i rozwoju oraz znaczenia wystaw wykazał mowca jak to za przykładem miast większych światowe znaczenie mających, poszły i grody mniejsze, szerząc tem kulturę, wspierając przemysł i przyczyniając się do ogólnego rozwoju społeczeństw. Jaskrawym dowodem, jak pożytecznie oddziałują wystawy, była wystawa lwowska w roku 1877. Pouczyła ona nas w jakim kierunku pracować należy, abyśmy powiedzieć mogli o sobie, że na drodze materjalnego dobrobytu postępujemy. Późniejsze też lata były dla rolników i przemysłowców czasem do głębszego zastanowienia się nad położeniem całego kraju i nad własną dolą, do nabywania potrzebnej nauki, do coraz skuteczniejszego zebrania i jednoczenia swoich sił. Chociaż ubiegły dziesiątek lat nie sprzyjał rozwojowi, to pomimo tego w szerokich kołach coraz częściej odzywały się głosy za urządzeniem wystawy, szczególnie zaś domagali się jej przemysłowcy i rękodzielnicy w Krakowie. Skutkiem tego delegaci krakowskiej reprezentacji miejskiej, tutejszego Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego i tutejszej Izby handlowo-przemysłowej wzięli tę sprawę w swoje ręce i po długiej, głębokiej rozwadze, postanowili oni, że jeszcze w tym roku ma się u nas w Krakowie odbyć wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa, tudzież wystawa dzieł sztuki polskiej.

Komitet poparty przez rząd zwrócił się do kraju, zapraszając rolników, przemysłowców rękodzielników i artystów do udziału, tudzież prosząc wszystkich obywateli miłujących kraj i dbających o tegoż dobro o silne poparcie jego usiłowań. To też zajęcie się wystawą stało się wielkiem i oto mamy przed sobą owoc ludzkiej pracy.

W kilku miesiącach powstało po za murami naszego starożytnego grodu nowe miasteczko, które mieści w sobie wszystko, co rola nasza i przemysł krajowy wydać potrafił a w samym grodzie w odrestaurowanym pomniku dawnej naszej świetności zebrano dzieła sztuki, będące żywem świadectwem wielkości jenjuszu polskiego. Zdawało się pierwotnie, że trudności są nieprzezwyciężone, jednak dobra wola i połączone siły potrafiły usunąć wszelkie przeszkody. Oby to stało się pomyślną wróżbą dla naszej wystawy dla najskuteczniejszego jej wpływu na dobro ojczystego kraju i rozwój naszego narodu!

Silne i głębokie wrażenie wywołały następnie gorące słowa hr. Art. Potockiego. Mowca podniósł najpierw, w jakich to trudnych warunkach znajduje się nasze rolnictwo i przemysł i z jakiemi przeciwnościami walczyć musi wśród okalających je jak żelaznemi kleszczami murów celnych i innych od woli naszej niezawisłych przeszkód do ich rozwoju. W kierunku podniesienia tych ważnych działów dobrobytu narodowego ogromne oddał nam usługi nieodżałowanej pamięci b. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, toż cieszy mowcę, że otworzyć się mająca wystawa pchnie nas o krok naprzód w tym przezeń rozumnie i patrjotycznie pojętym kierunku.

Z wielkiem uznaniem podniosł następnie mowca życzliwość arcyksięcia Rudolfa dla celów wystawy a prosząc reprezentanta rządu, by otworzył wystawę, wynurzył gorące dzięki cesarzowi za życzliwą w każdym kierunku opiekę nad krajem.

Reprezentant rządu wyraził w imieniu arcyks. Rudolfa żal, iż na wystawę przybyć nie może, podniósł jego dla kraju życzliwość i wzniósł okrzyk na cześć monarchy, który zgromadzeni wśród odgłosu hymnu z zapałem powtórzyli.

W krótkich lecz dobitnych wyrazach zaznaczył marszałek krajowy hr. Tarnowski ważność wystawy i podniósł zasługi tych, którzy nie szczędzili ani pracy, ani trudów, aby ją tak świetnie do skutku doprowadzić.

Po przemówieniu marszałka odezwały się strzały armatnie i reprezentant rządu przystąpił do uroczystego otwarcia wystawy.

Sprawia ona na pierwszy już rzut oka miłe i dość imponujące wrażenie, choć jak zwykle w dniu otwarcia nie jest jeszcze kompletnie urządzona.

Ze Lwowa odznaczają się wystawcy Ihnatowicz, Müller, Zimmer, Kuczabiński, Mikolasch, Mazur i bardzo wielu innych.

Nader pięknie przedstawia się pawilon hrab. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Z lwowskich gości spotykam Zacharjewicza, Kłosowskiego i Ruszkowskiego, z za kordonu Kaz. Zalewskiego.

Telegramy „Dziennika Polsk."

(Z wydania porannego.)

Wiedeń 31. sierpnia. Falb przepowiada ponownie burze i trzęsienia ziemi na 17. września i na 2. i 16. października b. r.

Wiedeń 31. sierpnia. Doniesienie *Nowosti*, iż Porta przyjęła rosyjskie propozycje w sprawie bułgarskiej, jest absolutnie fałszywem. Mocarstwa w ogólności nie otrzymały drugiej noty tureckiej.

Wiedeń 1. września. W ostatnich dniach odbyło się kilka konferencyj ministerstwa wspólnego celem ułożenia budżetu. Przedwczoraj był obecnym na konferencji cesarz i ułożono podobno budżet całkowicie.

Linz 1. września. Były burmistrz oraz przewódca stronnictwa chłopskiego, Kirchmaier, uwięziony został onegdaj wieczór, gdy wracał z podróży do Wiednia, albowiem rewizja przedsięwzięta w jego domu dostarczyła dowodów, że od wielu lat prowadził z profesji oszustwa przy komisji asenterunkowej. Kirchmaier jest prezesem związku chłopskiego.

Berno (morawskie) 1. września. *Hlas* pisze, Pierścień żelazny prawicy okazuje się lepianką podtrzymywaną przesądami i obawami przed przyszłością. Polacy nie mają tego politycznego chacharakteru, któryby się nie zamykał w ramach pewnego politycznego systemu. Natomiast cieszy się *Hlas* z enuncjacji klubu Liechtensteina, który pragnie wychowania młodzieży i narodu na zasadach religijnych.

Praga 1. września. Komitet mężów zaufania czeskich Niemców ratyfikował kandydaturę adwokata Gareisa przeciwko Russowi.

Petersburg 31. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg*, komentując groźby prasy wiedeńskiej przeciw Porcie co do ewentualnych niepokojów w Macedonji, oświadcza: Jeżeli co może do podobnych kroków zachęcać, to właśnie postępowanie, do którego ta sama prasa Portę zachęca a które prowadzi do naruszenia traktatu w Sofji. Porta jest dostatecznie uzbrojoną, ażeby gróźb przyjaciół ks. Koburskiego się nie lękać, ale nie przystoi odwoływać się do praw, które Porcie traktaty zapewniają, jeżeli taż miałaby dozwolić, by książę spokojnie wykonywał nielegalną władzę. Odnośną inicjatywę należy Turcji pozostawić, ona ma się oświadczyć, czy w razie, gdyby się takowej zrzekła, możliwe skutki tego zrzeknięcia na siebie wziąć zechce.

Paryż 31. sierpnia. Wydany wczoraj o godzinie 8. rano rozkaz mobilizacyjny wysłany został wprost do Toulouzy, Agen i Montauban. Rozkaz opiewa: „Z największym pospiechem zmobilizuj pan żołnierzy czynnych 17. korpusu. Pierwszym dniem mobilizacyjnym jest 31. sierpnia." Kopje telegramu tego wysłane zostały do wszystkich ministrów.

Rozkaz ten, który niezwłocznie w całym okręgu mobilizacyjnym plakatowanym został po murach wywołał wielkie wrażenie. Druga od Ferrona pochodząca publikacja zawiera ogólne określenia, trzecie ogłoszenie wydane przez dyrekcję kolei orleańskiej i południowej przeznacza tory dla celów mobilizacji, zapewnia jednak, że zwyczajne transporty towarów i osób nie będą zastanowione.

W Montauban oraz w innych miejscowościach natychmiast po ogłoszeniu rozkazu mobilizacji uderzono w dzwony.

Ferron nie uda się do korpusu 17. przed 8. września. Zastępuje go na razie jen. Haillot, szef sztabu jeneralnego w ministerstwie wojny.

Paryż 1. września. Rząd rosyjski postanowił odstąpić od zamiaru wprowadzenia karabina repetjerowego.

Bruksela 1. września. *Strassburger Post* ogłasza artykuł, żądający w celach germanizacji Alzacji i Lotaryngji tych samych środków, których użyto przeciwko Polakom.

Berlin 31. sierpnia. *Nat. Ztg.* donosi: Miejsce zjazdu cesarza Wilhelma i cara Aleksandra dotychczas jeszcze nie zostało oznaczonem. Stosunek Niemiec do Rosji nie może być przedmiotem dyskusji, albowiem w ogólności umowa w Skierniewicach zawarta, nie została odnowioną. Zjazd ma się odbyć dwunastego września.

Berlin 1. września. *Pommersche* i *Kreuz Zgt.* potwierdzają, że cesarz Wilhelm i car spotkają się w Szczecinie.

Belgrad 31. sierpnia. Półurzędowy *Dnewnik belgradzki* donosi, że skupczyna zwołaną zostanie na drugą połowę października do Niszu.

Minister wojny ma zamiar pomnożyć artylerję i kawalerję i zaprowadzić rosyjski regulamin kawalerzycki.

Belgrad 31. sierpnia. Wiadomość o zniesieniu sekwestru nałożonego na dobra byłego ministra skarbu jest, jak dotychczas, nieprawdziwą.

Stambuł 31. sierpnia, „Biuro Reutera" donosi: Zapewniają, że Porta obawia się, iż mogłaby doznać przeszkody ze strony Anglji, Austrji i Włoch, gdyby sama chciała stanowczo decydować o propozycjach rosyjskich. Porta miała więc wskutek tego zwrócić się do Niemiec z życzeniem, aby Niemcy starały się skłonić wymienione mocarstwa do przyjęcia propozycyj rosyjskich. — Jeśli Niemcy tego nie zechcą uczynić, w takim razie Porta nie wyszle, jak sądzą, wcale okólnika.

Wiedeń 1. września. Giełda zbożowa: W effektach obrót bardzo mdły, ograniczał się przeważnie na pszenicy i jęczmieniu. Pszenica jesienna 7·16, wios. 7·56. Jęczmień (z Wiednia) 6·80. Kredyty 283·10, złota renta węg. 100·80.

Bruksela 1. września. W skradzionym worku pocztowym na parowcu „Parlament" znajdowało się półmiljona franków. Kradzież dotąd nie wyjaśniona.

(Otrzymane wieczorem dnia 1. września).

Jezierzany 1. września. Dziś o godzinie 7. i pół rano mieliśmy trzęsienie ziemi: jedno drgnięcie z Zachodu ku Wschodowi, poprzedzone hukiem podziemnym.

Praga 1. września. Omawiając sprawę Russa, utrzymuje *Politik*, że wniosek pojednania okazuje się bezprzedmiotowym, gdyż nawet Plener i Schmeykal z takim wnioskiem występując, zostaliby opuszczeni przez swe stronnictwo.

Berno (morawskie) 1. września. Minister oświaty odrzucił podanie gminy kromirzyskiej, żądającej, gdy rząd na własny koszt nie chce utworzyć gimnazium wyższego, aby wolno było gminie utworzyć klasy gimnazjum wyższego na koszt własny, jako zakład prywatny.

Sofja 1. września. Wiadomość, jakoby Porta wezwała Koburga do opuszczenia Bułgarji jest zmyśloną.

Na zapytanie, dotyczące agitacyj na granicy bułgarskiej, odpowiedział rząd serbski, iż nigdy nie pozwoli na to, ażeby z Serbji zamachy na Bułgarję urządzano.

Petersburg 1. września. Pogłoska o przybyciu Achmeda Ejuba na ziemię rosyjską jest nieprawdziwą.

Anglja przyrzekła szachowi za pojmanie Achmeda miljon franków.

Sofja 1. września. „Ajencja Hawasa" donosi, że Ziwkow podjął się utworzenia gabinetu.

Londyn 1. września. Według wiadomości ze Stambułu postanowiła Porta zaniechać środków przymusowych w obec Bułgarji. *Standard* dowiaduje się, że także i Rosja odstąpiła od zamiaru wysłania jen. Ernrotha jako jedynego regenta do Bułgarji i da mu tylko charakter ajenta dyplomatycznego, w nadziei, iż zgodzą się na to mocarstwa.

Obiega tu pogłoska, że ks. Koburg opuści wkrótce Sofję i uda się w podróż po dworach europejskich.

Rzym 1. września. Według dokładnych informacyj, należy próby pośredniczenia Anglji między negusem a Włochami uważać za zerwane. Negus oświadczył, że nie będzie nigdy [illegible] Włochom w posiadaniu Massawy, nie dozwoli jednak na rozszerzenie ich posiadłości do Sahati i Utih.

Bruksela 1. września. Między Belgją i Anglją odbywa się z powodu znanych zajść między rybakami w Ostendzie bardzo ożywiona wymiana depesz. Z powodu groźnego zachowania się angielskich rybaków, polecił rząd belgijski dla ochrony belgijskich rybaków wypłynąć parowcowi „Ville d'Anvers" na pełne morze.

Sofja 1. września. Książę nadał pułkownikowi Mutkurowi wielką wstęgę orderu Aleksandra.

Ajent francuski notyfikował Nacewiczowi, że w myśl instrukcji rządu swego opuszcza Sofję a prowadzenie spraw legacyjnych porucza sekretarzowi Danelowi. Obawiają się tu, że i inni ajenci tak samo postąpią.

Wiedeń 1. września. Z Budapesztu donoszą, że tamtejszy urzędnik pocztowy Antoni Kemeny zastrzelił swą żonę, następnie powiesił się, a ażeby tem pewniej żyć przestał, strzelił jeszcze dwa razy do siebie z rewolweru, co naturalnie spowodowało natychmiastową śmierć. W pozostawionym liście, podaje Kemeny jako powód tego postępku, że wydał z pieniędzy pocztowych 200 zł. a gdy mu przełożeni nie chcieli wyznaczyć dłuższego terminu do zwrócenia, postanowił popełnić samobójstwo. Ponieważ zaś nie chciał pozostawić swej żony wdową, przeto i ją zgładził z tego świata.

Wiedeń 1. września. Prokurator Soos wniósł dziś akt oskarżenia przeciwko Zalewskiemu o sprzeniewierzenie w urzędzie a przeciwko Jenny Nathanson o ułatwienie ucieczki. Rozprawa ostateczna odbędzie się 20. września.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. września 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Rodakowska, z Preszburga. H. Oppenheimer, z Berlina. M. hr. Łoś, z Czyszek. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. H. Poiko, ze Żółkwi.

HOTEL FRANCUSKI. M. Janicki, z Ścianki. W Gnoiński, z Krasnego. I. Rozwadowski, z Trembowli. S. Bryniewicz, z Turki. L. Midowicz, z Brzostka. F Winnicki, z Turady B. Wittlin, z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Szydłowski, z Rudnik. M. hr Roniker, z Warszawy. M. Gołębski, ze Sławentyna. Dr. K. Kowalski, z Turki. K. Zaleska, z Horbacza. W. Bajewski, z Brzeżan W. Ronka, z Załoziec. L hr. Groenolski, z Rosji. A. Udrycki, z Mostów. St. Horodyński, z Rosji. S. Marynowski, z Hrebenny. E. Pawlikowski, z Siedlisk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 75	210 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 75	224 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	108 —	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 61	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. okresowe 37	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los 41 i pół	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52	92 75	98 75
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	98 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 91	10 01
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	61 30	61 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 75	287 —
„ Banku anglo-austrjackiego	108 75	108 50
„ Unionbanku	209 80	209 50
„ kolei Karola Ludwika	209 —	280 75
„ kolei północnej	251 25	251 —
„ kolei południowej (Lombardy)	80 25	81 —
„ kolei Alföldzkiej	182 50	183 —
„ kolei państwowej	225 90	226 10
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 75	222 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 —	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	129 75	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno zachod. (lit. B. Elbethal)	168 50	166 50
Losy regulacji Cisy	124 75	124 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 —	221 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 02	101 07
Akcje Bankvereinu	92 —	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	121 75	121 80
Akcje kredytowe	283 75	283 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	108 50
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 31. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	0·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	9·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·2[illegible]	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·0
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Burzacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa.				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·24			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Piątek 2. Września 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

na dochód funduszu stypendyjnego Towarzystwa

RODZINA.

Występ wszystkich artystów i artystek personalu w pierwszorzędnych tychże specjalnościach.

16 najlepszych produkcyj będzie wykonanych.

Na zakończenie:

„Karnawał na lodzie"

wielka pantomina w 11 obrazach, wykonana przez 80 osób pod reżyserją p. **A. Strakaya.**

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek o 7½ wieczór.

Bilety po cenach zniżonych, wolne wstępy i passaportout są dziś nieważne.

Jutro w Sobotę 3. Września 1887:

ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIE

po raz pierwszy:

wspaniała pantomina

KOPCIUSZEK.

Przedstawią 80 dzieci w wieku od 4 do 12 lat.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

LUDWIKA MARKA

we Lwowie, Rynek l. 9.

Rozpoczęcie nauk gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia gry w 3 kursach z dniem 1. września b. r. **Nauka śpiewu solowego.** W oddziałach równoległych po 2 uczennic na godzinę za opłatą miesięczną w 2 kursie 4 złr. i 6 złr. w 3 kursie 7 złr. w. a.

GŁÓWNY SKŁAD 1574

FORTEPIANÓW i PIANIN

Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa wypożyczalnia.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA

polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

Pierwsza szkoła prywatna dla chłopczyków!

Koncesjonowana przez Wysoką Radę szkolną krajową pierwsza szkoła prywatna, przysposobiająca uczniów do szkół średnich z językiem wykładowym niemieckim i polskim otwartą zostanie przez podpisanego 15. września b. r. przy ulicy Kopernika l. 17.

Wpisy rozpoczynają się z dniem 1. września codziennie od godziny 10. do 12. przed południem i od 3. do 5. po południu, w lokalu tejże szkoły, gdzie też wszelkie bliższe szczegóły programu nauki i warunków przyjęcia dyrekcja szkoły udziela.

Leopold Wajgiel

profesor c. k. II. gimnazjum niemieckiego. 1677

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił

leczą się przez użycie

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wawrzyńskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i [illegible].

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca

najtaniej 1572 f

ALOJZY HÜBNER

Lwów,

ulica Karola Ludwika l 13

(dawniej cukiernia Rothlendera.)

Praktykant kancelaryjny

z pięknem wyrobionem pismem po polsku i niemiecku, z dobrego domu, sprytny, lat około 16tu (chrześcianin ma pierwszeństwo) znajdzie natychmiast miejsce w pewnej wielkiej fabryce.

Zgłoszenia oraz świadectwa szkolne przesyłać pod: **A. Sokal,** ulica Kościuszki 5. 1632

---

500 Marek w złocie

jeżeliby **Grolicha Maść zdrowia** (Creme) nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: Piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo świeżej i lśniące białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 591

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1548



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 1 złr. 80 ct., na prowincji 4¾ kilo 9 złr. 15 ct. franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

PIEKARNIA

M. CZYŻEKA

poleca

najlepsze gatunki pieczywa

w sklepach własnych a mianowicie:

Rynek liczba 27 i ulica Jagiellońska liczba 6.

Tamże dostać można:

Sucharki higieniczne, Chleb Grahama

i 1674

Chleb higieniczno-razowy

podług własnego wynalazku wyrabiany jako środek na dolegliwości leniwego trawienia dla kuracjuszów.

Wysełam 60 sztuk sucharków za 1 złr. na prowincję.

!!!Gruszki i jabłka stołowe!!!

Śliwki turkestańskie, pakiety 5 kilowe 1·50. **Wino czerwone** w baryłkach 4 litr. 3 złr. **Wino białe,** 4 litry 2 złr. 50 ct. rozsyłają franco za pobraniem 593

Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn).

Winogrona stołowe

codziennie świeże rozsyła w 5 kilowych koszach franco za pobraniem 1 złr. 60 ct.

Frankl & Comp. Werschetz

(Ungarn). 596

Z powodu sprzedaży!

Rządca agronomiczny z 19-letnią praktyką i teoretyką, pilny, pracowity i trzeźwy z dobrą rekomendacją, poszukuje posady od każdego czasu choćby i na mniejszy folwark, jako samotny lub z żoną. Prosi łaskawie do Administracji **K. W.**

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1572 c

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,

(dawniej cukiernia Rothländera).

Zarząd Dóbr Gnojnik o p. Brzesko

ma do sprzedania

buhaje, krowy i jałówki

z zarodowej stajni rasy „Kuhland." 1673

Paulina Lachner Kościelecka

już od przeszło dziesięciu lat nauczycielka w szkole muzycznej pana L. Marka, udziela lekcje gry na fortepianie we własnym pomieszkaniu przy ulicy Zimorowicza l. 15, I. piętro.

Raz w tygodniu wspólne ćwiczenia wszystkich uczennic bezpłatnie. 1638

Handel przyborów do szycia i haftu

A. SEDLAK

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 9

poleca: 1684

Szutanie do wyszywania,
Szpinki z maszynkami,
Szelki, Parasole,
Instrumenta muzyczne i
Potrzeby do reperacji Fortepianów

po cenach niskich.

Na sezon do polowania!

poleca

Śrut, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

Koriosot

kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier czarny do butów.

Apretura do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór.

Tłuszcz do broni.

Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

po najtańszych cenach.

JÓZEF HANKE 1573 f

we Lwowie

skład farb i handel materjałów



pod **„CZARNYM PSEM"**

Rynek l. 38, (we własnym domu). Liczba Telefonu 173.

Oficjalista

w średnim wieku, wolnego stanu, poszukuje posady kasjera, kontrolora lub magazyniera; zna się na gospodarstwie i gorzelnictwie — posiada chlubne świadectwa.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. S.** poste restante **Lwów.** 1658

UŻYWANE

KSIĄŻKI SZKOLNE

oraz inne

kupuje, sprzedaje i zamienia

ANTYKWARNIA

LEONA BODEKA

we Lwowie

L. 18.

ulica Ormiańska

naprzeciw Ormiańskiej Katedry.

Obstalunki z prowincyi odwrotną pocztą.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Oryginalne angielskie płótno na wańtuchy do chmielu

100, 110 i 120 ctmr. szerokie, jakości znakomitej, dostarcza po cenach oryginalnych fabrycznych.

Skład jeneralny dla Austro-Węgier H. Lohr i Syn w Saaz.

Rozsyłka w 5 kilowych pakietach, a to sztuki po 40 metrów.

Próbki w miniaturowych wańtuchach na żądanie. 1636

H. Nestla mączka dla dzieci

od 16 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń
między temi
8 dyplomów
honorowych
8 złotych medali.

Niezliczona ilość
świadectw
pierwszych
znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1613

Kurs nauk

w wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym

W. Niedziałkowskiej

rozpoczyna się dnia 6. Września. 1668

Wpisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek trwać będą od dnia 30. sierpnia w godzinach od 10. rano do 6. po południu.

Francuzka i Niemka są w domu dla nieustannej konwersacji w językach francuskim i niemieckim.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY

24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Sprzedaż koni.

W Stawiszczach, kijowskiej gubernji, powiatu taraszczańskiego, stacja kolei Białocerkiew, drogi fastowskiej, dnia 25-go września (6. października) 1887 roku, odbędzie się sprzedaż koni przez licytację ze stad hrabiego Władysława Michała Branickiego i Aleksandra Rakowskiego.

Licytować się będą ogiery i klacze ras arabskiej i angielskiej, zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy ras perszereńskiej, normandzkiej i innych, zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 49.

O szczegółach dowiedzieć się można u pana Antoniego Zakrzewskiego, zarządzającego stadami hrabiego Branickiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się za gotówkę z dodaniem 3 prct. od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz t. j. 26. września (7. października) po skończonej licytacji koni, odbędzie się na folwarku Wyszkowskim, hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcz, również sprzedaż przez licytację bydła poprawnego ras Siementhal i holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras angielskich: Berkshir i Yorkshir. 1614

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZY

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to:

KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1577

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumannn, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewiez.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½%	płatne w 30 dni	po	wypowiedzeniu
4%	„ „ 60	„	„
4½%	„ „ 90	„	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmajte.

po 1½ centa od wyrazu.

Do rozpuku będzie się śmiać kto nabędzie 2.000 nowo wyszłych z druku anegdot i żartów. Nadesłać tylko potrzeba przekazem 35 centów do księgarni J. Leona Pordesa we Lwowie. 340

Korzystne zajęcie. Warunki: przyzwoite wychowanie i średnie wykształcenie. Wiadomość w Administracji „Gońca" Ossolińskich l. 10. 541

Klucznica w średnim wieku, obznajomiona z gospodarstwem, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod literą: **K. K.** Lwów, Łyczaków 86.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Piękne kwiaty jako to: Filodendron, Latanje i inne palmowce, Daktele itd. razem lub pojedynczo do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 292

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kurnicka l. 17 są 4, 3, pokoje, przedpokoje, kuchnia, piętro dla siebie balkon, ogród do najęcia. 338

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro. Ulica Kraszewskiego 23. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod liczbą 13, w zabudowaniu frontowem w parterze drzwi obok schodów, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Rodzina ze wsi, we Lwowie zamieszkała, może przyjąć kilka panienek kształcących się tutaj na całkowite utrzymanie, poręczając opiekę i towarzystwo stosowne. — Bliższej wiadomości czy to ustnie, czy pisemnie, udzieli łaskawie Administracja „Dzien. Polsk". pod literą J. K. 64

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoi ze spiżarniami, kuchniami z przynależnościami; parter 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.